

REDAKCJA BIAŁYSTOK ul. Piarskiego 10 Tel. 96 Za wydawnictwo odpowiedzialny: Mikołaj Zdanowicz

Cena 10 groszy

KURJER BIAŁOSTOCKI

Rząd brytyjski gwarantuje granice Grecji i Rumunii

Oświadczenie premiera Chamberlaina w Izbie Gmin

LONDYN, 13.4 - PAT - Premier Chamberlain w swej deklaracji, wygłoszonej dziś w Izbie Gmin...

Rząd brytyjski uważa, że posiada obowiązek niepozostawiać żadnych wątpliwości co do swego stanowiska i dlatego oświadcza, że przywiązuje największe znaczenie do tego, aby status quo na Morzu Śródziemnym i na Półwyspie Bałkańskim nie ulegało podważeniu przez stosowanie przemocy...

Rząd brytyjski przede wszystkim dostrzegł, że w razie gdyby podjęta została jakakolwiek akcja, wyrażająca zagrożenie niepodległości Grecji lub Rumunii, a której rząd grecki, względnie rząd rumuński uważałby za konieczne przeciwstawić się przy użyciu wszelkich swych sił narodowych, rząd brytyjski uzna, że jest zobowiązany udzielić rządowi greckiemu lub rządowi rumuńskiemu natychmiast wszelkiej pomocy, jaka leży w zakresie możliwości W. Brytanii.

Albańska konstytuanta ofiarowała koronę królowi Wiktorowi Emanuelowi Utworzenie nowego rządu w Tiranie

RZYM, 12.4. - PAT. - Agencja Stefani donosi z Tirany: Konstytuanta albańska na dzisiejszym posiedzeniu popołudniowym uchwaliła jednomyślnie wniosek, mający następujące punkty: 1) Istniejący w Albanii ustroj traci swą moc, a konstytucja, wypływająca z tego ustroju, zostaje uchylona. 2) utworzony zostaje rząd, mianowany przez zgromadzenie narodowe i zaopatrzony w pełnomocnictwa. 3) zgromadzenie oświadcza, że wszyscy Albańczycy uznają konstruktywną działalność Mussoliniego i Włoch faszystowskich dla rozwoju i dobrobytu Albanii i postanawia silnie związać życie i los Albanii z życiem i losem Włoch faszystowskich, ustalając z nimi więzy jak najściślejszej solidarności. Układ...

dy, odywione tą solidarnością, zosną zawarte pomiędzy Włochami i Albanii. 4) zgromadzenie konstytucyjne wraź jednomyślną wolę odrodzenia narodu albańskiego i jako uroczystą gwarancję urzeczywistnienia tego postanawia ofiarować w formie unii personalnej koronę albańską Jego Królewskiej Mości Wiktorowi Emanuelowi III, królowi Włoch, cesarzowi Etopii, dla niego i jego królewskich potomków. Ponadto zgromadzenie zatwierdziło skład nowego gabinetu albańskiego, na którego czele jako premier i min. oświaty stanął Veriaki. Nierwocześnie po posiedzeniu członkowie nowego rządu zostali przyjęci przez min. spraw zagr. Włoch hr. Ciano. Następnie hr. Ciano ukazał się na balkonie gmachu b. poselstwa włoskiego, skąd wygłosił do entuzjastycznie oklaskujących go tłumów krótkie przemówienie, w którym podkreślił znaczenie historyczne wydarzenia dzisiejszego i wczwał zebranych do wzniesienia okrzyków na cześć króla i cesarza oraz Mussoliniego.

skiego, skąd wygłosił do entuzjastycznie oklaskujących go tłumów krótkie przemówienie, w którym podkreślił znaczenie historyczne wydarzenia dzisiejszego i wczwał zebranych do wzniesienia okrzyków na cześć króla i cesarza oraz Mussoliniego. Tłumy - kołszy agencja Stefani - urządziły imponującą manifestację na cześć Włoch faszystowskich, króla i cesarza oraz Mussoliniego.

NOWY RZĄD ALBAŃSKI min. sprawiedliwości - Ypi Xhafer, min. finansów - Aizet Feizi, min. gospodarki narodowej - B-gu Andon, min. oświaty - Ernest Kołicki, min. spr. zagr. - Dino Xhemi,

Manifestacja ludności albańskiej

RZYM, 12.4. - PAT. - Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze: Po ucieczce Zoğu ujawnić się mogły swobodnie gorące uczucia narodu albańskiego wobec Włoch. Bardzo wpływowe osobistości wysłały depesze holdownicze do Mussoliniego. Ludność Tirany, Durazzo, Valony, Elbassan, Skutari, Berat, Coritzy i innych ośrodków urządziła entuzjastyczne manifestacje na rzecz Włoch. Albańskie przesłanie zostało zakończono jasnym i ostatecznym przejawieniem się woli narodu. Państwa zachodnie nie mają wcale prawa zabierać głosu, tym bardziej, że bezpośrednio i przeważający wpływ na Albanie został uznany w dokumentach dyplomatycznych, których wartość nie podlega żadnej wątpliwości. Poza tym warto uprzedzić, że żaden sprzeciw mocarstw demokratycznych nie zastanie Włoch nieprzygotowanymi.

zakończono jasnym i ostatecznym przejawieniem się woli narodu. Państwa zachodnie nie mają wcale prawa zabierać głosu, tym bardziej, że bezpośrednio i przeważający wpływ na Albanie został uznany w dokumentach dyplomatycznych, których wartość nie podlega żadnej wątpliwości. Poza tym warto uprzedzić, że żaden sprzeciw mocarstw demokratycznych nie zastanie Włoch nieprzygotowanymi.

Bezpodstawne pretensje

Prasa niemiecka poświęcała ostatnio wiele uwagi zbliżeniu polsko-angielskiemu. Traktując je z nieuzasadnionym krytycyzmem i niewytłumaczalną nerwowością. Oczywiście trudno nam przesądzać, czy słynne pisma niemieckie było wyrazem tendencji i zapowiedzią znaczących czynników Trzeciej Rzeszy, czy też tylko złego humoru. Wobec jednak na dość szeroką skalę zakrojonej polemiki dzienników niemieckich i ciągłego obsorbowania uwagi łamlejszej opinii tymi sprawami trudno nie podjąć raz jeszcze na ten temat dyskusji i odeprzeć na niczym nie opartych pretensjach skierowanych pod adresem polityki polskiej. Stanowisko nasze wobec całkowitego upadku sytuacji, jaka się ostatnio wytworzyła, a zwłaszcza wobec układu polsko-angielskiego, mieliśmy sposobność wielokrotnie określać, zwłaszcza w artykule świątecznym „Akt równowagi i pokoju”. Dziś zatem, odpowiadając prasie niemieckiej, raczej już tylko zrekapitulujemy i podsumujemy nasze poprzednie uwagi.

Prasa niemiecka poświęcała ostatnio wiele uwagi zbliżeniu polsko-angielskiemu. Traktując je z nieuzasadnionym krytycyzmem i niewytłumaczalną nerwowością. Oczywiście trudno nam przesądzać, czy słynne pisma niemieckie było wyrazem tendencji i zapowiedzią znaczących czynników Trzeciej Rzeszy, czy też tylko złego humoru. Wobec jednak na dość szeroką skalę zakrojonej polemiki dzienników niemieckich i ciągłego obsorbowania uwagi łamlejszej opinii tymi sprawami trudno nie podjąć raz jeszcze na ten temat dyskusji i odeprzeć na niczym nie opartych pretensjach skierowanych pod adresem polityki polskiej. Stanowisko nasze wobec całkowitego upadku sytuacji, jaka się ostatnio wytworzyła, a zwłaszcza wobec układu polsko-angielskiego, mieliśmy sposobność wielokrotnie określać, zwłaszcza w artykule świątecznym „Akt równowagi i pokoju”. Dziś zatem, odpowiadając prasie niemieckiej, raczej już tylko zrekapitulujemy i podsumujemy nasze poprzednie uwagi.

Możliwy kto mówi o okrążeniu, to już chyba raczej my, a nie Niemcy, zwłaszcza w czasach, kiedy wojsko niemieckie, skoncentrowane na wschodzie, krąży sobie od Kijajpedy aż po dolinę Wagu. Układ polsko-angielski ma wyłącznie na celu utrzymanie pokoju, a nie okrzydlenie takiego czy innego państwa i dlatego dążenie jest, że dążenie do stabilizacji pokoju wywołuje tak żywą i tak nieoczekiwaną reakcję prasy niemieckiej. Tyle argumenty pism niemieckich Porosłoby nam jeszcze poświęcić parę słów metodzie publicystyki niemieckiej. Próbuje ona mianowicie stosować system pogróbek

Możliwy kto mówi o okrążeniu, to już chyba raczej my, a nie Niemcy, zwłaszcza w czasach, kiedy wojsko niemieckie, skoncentrowane na wschodzie, krąży sobie od Kijajpedy aż po dolinę Wagu. Układ polsko-angielski ma wyłącznie na celu utrzymanie pokoju, a nie okrzydlenie takiego czy innego państwa i dlatego dążenie jest, że dążenie do stabilizacji pokoju wywołuje tak żywą i tak nieoczekiwaną reakcję prasy niemieckiej. Tyle argumenty pism niemieckich Porosłoby nam jeszcze poświęcić parę słów metodzie publicystyki niemieckiej. Próbuje ona mianowicie stosować system pogróbek

Ambasadorowie u min. Becka

Min. J. Beck przyjął w dniu wczorajszym ambasadorów Francji p. Le...

Ambasador Raczyński u min. Halifaxa

LONDYN, 12.4. - PAT - Ambasador Raczyński odbył dziś po południu półgodzinną rozmowę z lordem Halifaxem.

W. Brytania tworzy m. n. zapasów wojennych

LONDYN, 13.4 - PAT - Redaktor polityczny „Daily Herald” podaje, że w najbliższym czasie gabinet ogłosi jednomyślnie postanowienie o utworzeniu m. n. zapasów wojennych. Tekst ten zostałaby powierzona Churchillowi.

Tylko Anglia i Francja otrzymują amerykańską amunicję

NOWY JORK, 13.4 - PAT - Ogłoszono tu miesięczne sprawozdanie urzędu dla kontroli amunicji. Ze sprawozdania wynika, że w marcu otrzymały licencje na wywóz amunicji: Francja i Anglia. Eksport do Niemiec, Włoch i Japonii został niemal całkowicie wstrzymany. Największymi odbiorcami potudniowoamerykańskimi były: Meksyk, Brazylia i Peru.

Gen. Weygand w Tunisie

PARYŻ, 13.4. - ATE. - Gen. Weygand, który będzie reprezentował rząd francuski na uroczystościach ślubnych następcy tronu Irana księcia Mochameda Reza Pahlawi z księżniczką egiptką Fawzią w Teheranie, przybył samolotem do Tunisu. General jest gościem rządu francuskiego w Tunisie. Po krótkim wypoczynku w Tunisie gen. Weygand uda się w dalszą drogę samolotem przez Kair do Teheranu.

Zarządzenia wojskowe w Belgii

BRUKSELA, 12.4. - PAT - Rząd wydał szereg zarządzeń charakteru wojskowego, dotyczących bez...

„Nowa chlubna karta w historii Włoch”

RZYM, 12.4. - PAT. - Władom o ofiarowaniu przez zgromadzenie konstytucyjne w Tiranie korony albańskiej Wiktorowi Emanuelowi III, królowi Włoch i cesarzowi Etopii, przyjęta została przez opinię włoską z wielkim zadowoleniem. Społeczeństwo włoskie widzi w unii personalnej, która połączy Al-

banie i Włochy, nową chlubną kartą w historii Włoch oraz dynastii sabaudzkiej. Ponadto opinia włoska jest przekonana, że forma prawna załatwienia problemu albańskiego przyczyni się nie tylko do wzmocnienia pokoju nad Adriatykiem, ale również do ogólnego odprężenia i uspokojenia umysłów.

ZWOŁANIE WIELKIEJ RADY FASZYSTOWSKIEJ

RZYM, 12.4. - PAT. W związku z uchwałą albańskiego zgromadzenia konstytucyjnego zwołana została na dzień 13 bm. godz. 22 w pałacu weneckim wielka rada faszystowska.

Rada ministrów zwołana została na piątek 14 bm. godz. 10 a izba faszystowska i korporacyjna na sobotę 15 bm. godz. 16, senat zaś tegoż dnia na godz. 13.

Włoska opinia o poszanowaniu integralności Grecji

RZYM, 12.4. - PAT. - Zapewniona, dane przez Włochy Grecji w sprawie poszanowania przez Włochy integralności granic lądowych i morskich Grecji, wywołały tu wiele komentarzy. We włoskich kołach politycznych daje się słyszeć opinię, że wobec oświadczenia włoskiego, wszelkie inne gwarancje dane ewentualnie Grecji przez mocarstwa zachodnie stałyby się bezprzedmiotowe. Pogląd ten rozwija „Giornale d'Italia” pisząc, że po wyraźnej deklaracji państwa...

włoskiej Grecja nie potrzebuje nowych „polis asekuracyjnych”, mogących tylko zamęcić ogólną atmosferę. Natomiast w angielskich i francuskich sferach prasowych, gdzie oświadczenie rządu włoskiego wywołało dodatnie wrażenie, zauważają, że oświadczenie to nie zawiera ani gwarancji granic greckich, ani też obowiązku pomocy na wypadek agresji, której ofiarą mogłaby się stać Grecja ze strony jakiegokolwiek bądź państwa.

Podziękowanie rządu greckiego

RZYM, 12.4. - PAT. - Agencja Stefani donosi: Poseł grecki w Rzymie złożył dziś w pałacu Chigi następujące oświadczenie: Poseł grecki otrzymał od prezesa greckiej rady ministrów polecenie złożenia wyrazów najgorętszych podziękowań za oświadczenie, które włoski charge d'affaires złożył premierowi greckiemu 10 kwietnia w imieniu szefa rządu włoskiego. W oświadczeniu tym udzielone zostały rządowi greckiemu kategorięczne zapewnienia, że rząd faszystowski szanować będzie integralność Grecji zarówno o ile to dotyczy jej granic lądowych, jak i morskich.

Prez. Metaxas dodaje, że przyjmując do wiadomości tę deklarację prem. Mussoliniego z pełnym zadowoleniem, żywi najgłębsze przekonanie, że nie może dojść do żadnych wydarzeń, zdolnych zakłócić w jakikolwiek sposób tradycyjną przyjaźń, łączącą zawsze oba kraje oraz że rozpoczyna się nowy okres serdecznych stosunków, mających na celu kontynuowanie pokojowej współpracy.

Fortyfikacja cieśniny Otranto

LONDYN, 12.4. - ATE - Według wiadomości z Rzymu, oddziały techniczne wojsk włoskich pracują gorączkowo nad ufortyfikowaniem obu brzegów cieśniny Otranto, działającej Adriatyk od Morza Śródziemnego. Na albańskim brzegu Włosi zain-

stalowali w porcie Valona 250 ciężkich dział Kruppa. Według doniesień z Aten na wyspy Dodekanazu nadeszły nowe transporty wojsk włoskich. Liczba oddziałów włoskich na wyspach tego archipelagu wynosi obecnie 95.000 ludzi.

W obliczu ważnych wydarzeń dziejowych

Przysposobienie moralne społeczeństwa

Wojna integracyjna, tj. wojna, którą prowadzą nie tylko wojska dwóch państw, ale całe narody, wytworzyła dziś już zupełnie nowe taktyki, z którą należy się stosować gruntownie zaznajomić. Jak np. z systemem walki prowadzonej przy pomocy samolotów, bomb i gazów bojowych.

Jednym z głównych środków taktycznych stosowanych w tej wojnie, której jesteśmy dziś nieustannie świadkami, jest zastosowanie przeciwnika.

Taktyka zastraszenia oparte jest na przesłankach psychologicznych i bierze za podstawę reakcje indywidualne i zbiorowe na wyobrażenia, narazanie drogą propagandy, o sile przeciwnika i grozie stosowanych przez niego środków. Założeniem tej taktyki jest przedwzięcie, tj. instynkt samozachowawczy jednostki i grupy jest najpilniejszą pobudką działania i że należy nań tylko odpowiednio podziałać, aby wywołać odpowiednią i dla przeciwnika wygodną postawę.

Przeciwdziałanie temu systemowi zastraszenia jest jednym z głównych zadań, jakie ma do spełnienia dowództwo w tej wojnie moralnej.

Najważniejszym środkiem jest badanie w społeczeństwach przekonania o potrzebie zajęcia postawy czynnej zmierzającej do zapewnienia narodowi i państwu takich warunków, jakie mu są niezbędne do życia. Zaimponowanie postawy wyprzedzającej na nieuchronny jakoby atak jest i w tej sferze czysto moralnej taktyką zawodną i niezbędnie prowadzącą do zwycięstwa do klęski — jak tego uczy przede wszystkim przykład Czecho-Słowacji.

Kto zdola wytworzyć w sobie taką właśnie postawę czynną, kto świadom jest konieczności działania, ten nie będzie przypisywał się biernie jak inny swoje takcie czy inne plany i też czy innczej wyobraza sobie przeszerzać temu do życia potrzebą. Reakcja na czyjeś zamierzone zachowanie wykrzesze może z duszy narodu nieprawdopodobne zapasy energii psychicznej i okazać jego moc inną nieznaną.

Nie można jednak oprzeć bytu narodu i przyszłości państwa na takich reakcjach spontanicznych, choćby najsiłniejszych i najwspanialszych. Nie można też zadecydować narodu nawet najbardziej dzielnego i cywilizowanego utrzymywając w stanie ciągłego duchowego pogotowia wojennego. Takie eksperymenty podejmowane w różnych państwach, gdzie morfinizuje się jak gdyby ciągle społeczeństwo, doprowadzają ostatecznie do pewnego jak gdyby zwolnienia mięśni i opadnięcia sił. Tak jak państwo nie mogłoby się ostać, gdy wystawiło swe wojsko tylko w okresie trw. po staropolsku potrzebę, lecz musi mieć siły zbrojne stale szkolone i ćwiczone — tak i ta wojna moralna, którą się dzisiaj prowadzi, wymaga wielkich i wyszkolonych kadr żołnierzy - obywateli.

Ten typ „przysposobienia” moralnego, wojskowego, wymaga przede wszystkim uświadomienia obywatela co do geopolitycznej sytuacji państwa i potrzeb związanych najbliższej z tego bytem. To nie mogą być okolicznościowe improwizacje przy takiej czy innej okazji, ani t. j. tylko traktowane pewnych zagadnień w nauce szkolnym. Obywatel musi być utrzymywany w świadomości tego, co należy uczynić, aby zapewnić państwu niepodległość, a narodowi warunki życia. Na tych warunkach opiera się sukcesy takich państw, jak Niemcy i Włochy. Obywatel takiego państwa zaczyna my-

śleć kategoriami pewnego poglądu, który nie pozwala mu być biernym, lecz każe mu skupić całą uwagę w kierunku rozwoju sił narodu.

Aktywizacja sił moralnych społeczeństwa nie może być i nie powinna być ciągłą jego mobilizacją. Ale ktoś, kto nie wierzy w dobro sprawy, ktoś, kto nie ma przeświadczenia, iż kreba granice państwa do-

stosowywał do potrzeb własnego narodu, nie da się zmobilizować, gdy te potrzeby wysunie ktoś inny. Jako własne nieodwołalne warunki bytu. I to jest właśnie ów „święty egoizm”, który uznali Włosi za konieczny wkażnik wszelkiej polityki pozytywnej i skutecznej.

Nie należy dać usypiać swojej czujności pięknymi i wianiczymi sła-

skami o pokojowej współpracy narodów, gdy dziś nadużywają się słowa „pokój” dla pokrywania zbiorczych wypraw i zamierzeń. Trzeba nauczyć się myśleć o sobie, i nie tylko myśleć, ale i działać w obronie własnego interesu, a przede wszystkim powalczyć do głębi.

To jest postawa, która wyłącza niebezpieczeństwo zaszarżowania, groźne tylko dla tych, którzy czekają albo na obcą pomoc, albo na cudzą litę.

Każdy obywatel polski powinien mieć narysowaną nie tylko w swoim sercu mapę Polski taką, jaką być powinna, jeśli ma mieć zapewnione warunki silnego i trwałego bytu. W tę mapę powinien być wpatrzony i zdawać sobie sprawę z konieczności faktycznej realizacji fikcyjnego w niej zarysu granic. Nie powinien o niej nigdy zapominać i czekać na chwilę, gdy da się ją czytnie rysować, nie jako na jakiś straszny dopust boży, ale brać ją jako upragnioną okazję.

Jest to postawa, która nie tylko wyklucza możliwość zastraszenia, ale budzi u innych szacunek i hamuje ich zapędy i zamierzenia.

Taka postawa daje gwarancję zwycięstwa w wielkich zmaganach sił moralnych, które obwładają przeciwnika bez użycia broni.

Prasa zagraniczna o wydarzeniach ostatnich dni

Sprawa albańska nie schodził w dalszym ciągu ze szpalt prasy zagranicznej.

Prasa hiszpańska z zainteresowaniem śledzi wydarzenia włosko - albańskie, podkreślając, że Albania znajdowała się w zupełnym chaosie i powinna Włochom okazać pełną wdzięczność za interwencję.

Madrycki „Ya” stwierdza w kontekście, że Albania nie może zostać państwem niezależnym.

„Arriba” wyraża przypuszczenie że wojska włoskie postawione w Albanii jedynie do czasu przywrócenia spokoju.

„Gaceta del Norte” i „Voz de Espana” twierdzą że zajęcie Albanii było odpowiedzią na angielsko - francuską politykę „okrajania”.

Obszerne komentarze sprawę albańską „ABC”.

Postępek Włoch nie powinien wywołać żadnego konfliktu międzynarodowego. Dwa państwa, które są bezpośrednio zainteresowane Albanją — Jugosławia i Grecja nie obawiają się ataku Rzymu. Albania jest krajem zbyt prymitywnym, aby móc utrzymać całkowitą niezależność. Wobec konieczności istnienia protektoratu nad tą ziemią, dobrze się stało, że właśnie rola protektora przypadła Włochom.

Prasa arabska z oburzeniem pisze o aneksji Albanii przez Włochy, stwierdzając, że nie wolno teraz myśleć o pokoju i bezpieczeństwie. — Dzienniki arabskie podają treści odezwy do muzułmanów, wydanej przez Komitet Obrony Libijskiej w Tunisie.

„Sunday Times” omawia sprawę zjednoczenia Irlandii z Imperium Brytyjskim.

Między Londynem, Waszyngtonem, Belfastem i Dublinem toczą się ożywione rozmowy. Prezydent Roosevelt pragnąłby uregulowania sprawy Irlandii. Gdyby znalazło się rozwiązanie umożliwiająca unie irlandzko - brytyjską, uważającą dotychczasową politykę zagraniczną tych państw — siły zbrojne St.ów Zjedn. mogłyby, na warunkach uregulowanych traktatem, wywleść w czasie wojny na ziemie Irlandii.

Wzajemnie za zagwarantowanie bezpieczeństwa przez Anglię i Amerykę — Irlandia otworzyłaby bramy wojennym i handlowym okolicom amerykańskim i pozwoliłaby wejść na swe terytoria oddziałom amerykańskim. Porty irlandzkie, tak jak i drogi handlowe północnego Atlantyku, byłyby strzeżone przez Amerykę.

„Paris Soir” w artykule Jules Stuerwena p. t. Czy małe państwa Europy wschodniej narazie się zjednoczą, na tle zajęcia Albanii przez Włochy wysuwa konieczność przedsięwzięcia przez moerstwa zachodnie wszelkich środków mogących w przyszłości położyć kres brutalnym „konfliktom”.

Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia — wszystkie te państwa pozabawione pomocy z zewnątrz — skazane są na „wielstwo”.

Jedną z przyczyn niemożności stawiania oporu jest zależność tych państw od Niemiec. Węgry np.

jednostek wojskowych, stacjonujących w Wiedniu, przysłała okręgów i członków Federacji P.Z.O.O., Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Zwiazku Szereckich ego oraz przedstawicieli organizacji społecznych i społeczeństwa m. Wiednia.

Po uroczystej Mszy żałobnej i egzekwacji, odebrany został marsz żałobny Chopina.

W kaplicy sanitarium Marszałka Piłsudskiego w Kleczech nabożeństwo żałobne za duszę śp. plk. Walerego Sławka odprawił k. plk. Ciesielski.

Na nabożeństwo przybyli: woj. Dładosz, dowódca miejscowej dywizji, wicemarszałek Dładosz, poczty sztandarowe legionowe i powiatowe, przedstawiciele i senatorowie, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i Uniwersytetu S. Dąbrowskiego, delegacje oficerów, podoficerów i szeregowych wszystkich

znanymy teren kolonizacyjny, tak bardzo potrzebny ekspansji włoskiej.

Ludność w większości swej maho-metańska (530.000), zresztą prawosławna i katolicka (misydyc). Tylko 9 miast liczy ponad 9.000 mieszkańców, z nich największa Korcza (25.600) i Skutari (21.600). Stolica Tirana stoi dopiero na trzecim miejscu (10.400). W ogóle Albania, pod względem liczby ludności, nie dorównuje nawet Łodzi.

Cały prawie obszar kraju należy jest, szczególnie na północy, niedostępnymi górami wapiennymi, z okresu trzeciorzędowego, które zimą pokrywają się obfitym śniegiem. Byłoby to wymarzony teren dla narciarzy, gdyby przedstawiał jakikolwiek możliwość komunikacyjną i jakie takie europejskie urządzenia. Niestety, komunikacja możliwa tu tylko samochodem po bardzo marnych drogach, albo na małych, wirtwalnych konikach, które z wielką pewnością kroczą po szorstkich i wąskich owczych perłach. Kolejnictwo jest dopiero w początkach. Między nadbrzeżnymi miejscowościami najodpowiedniej korzystał z komunikacji morskiej, okręty jednak muszą kotwiczyć na otwartym morzu, portów bowiem miasta te nie posiadały. W całym kraju nie ma nawet stu różnówic telefonicznych.

Ludność jest zasadniczo pasterzka, żyje bowiem z hodowli owiec i kóz, których stada niełtościwie niszczą lasy. W północnej części kraju do dziś dnia koczuje około 5000 wędrownych pasterzy. Bydło rogale w małych ilościach posiadała tylko

najbogat. Rolnictwo stało na bardzo niskim poziomie. Ziemia przeważnie nie jest wykorzystana i leży odłogiem. Głównym jej produktem jest kukurydza i żyto, które się częściowo wywozi. Ludność nadbrzeżna żyje z rybołówstwa. Drzewo, które mogłoby być przedmiotem eksportu sprządza się z Jugosławią, lasy bowiem są eksploatowane w sposób rabunkowy i nierozważny. Mimo to stosunek wywozu do wwozu poprawił się znacznie. Podczas bowiem gdy od r. 1921 import węgla się o kilka 10 milionów, to wywóz wzrósł o 30 milionów leków, (waluta oparta jest na Albańskim Banku Narodowym, założonym przez Włochy).

Część handel zagraniczny spoczywa w rękę Włochów, którzy zawsze uważali Albanję za sferę swoich wpływów. Jeżeli jedno z pism włoskich stwierdziło, że zajęcie Albanii nie spowodowało żadnych zmian terytorjalnych w tej części Półwyspu Bałkańskiego, to odpowiada to w zupełności prawdzie. Już przed wojną, w 1914 r. włoskie wojska obsadziły Walonę. W ciągu wojny Albania była terenem ciężkich walk między wojskami włoskimi i francuskimi z jednej a austriackimi z drugiej strony. W październiku 1914 roku Włosi zajęli Durazzo, a w początkach listopada cała Albania była w ich rękę. Układem, zawartym w Tiranie w sierpniu następnego roku, Włosi przywrócili niezależność Albanii, która jednak była odłed widownią ustawicznych niesnasek wewnętrznych, aż do obwołania królem Achmeda Zogu, w roku 1922.

Traktat, który następnie (1926) Włochy zawarły z Albanją, był niejako objęciem nad nią protektoratu i jako taki został uznany przez mocarstwa zachodnie. Faktycznie objęcie władzy nad krajem przedstawia, oprócz terenów dla ekspansji populacyjnej jeszcze jedną korzyść: obfite złoża naftowe w okolicy Walony, gdzie jednak koncesję posiadał obecnie Anglii.

Wiele potrzeba będzie inwestycji, aby kraj ten, niesłychanie prymitywny, wnieść na wyższy poziom kulturalny i gospodarczy. Król Zogu w zakresie swoich możliwości uczynił wiele, ale są to zaledwie słabe początki. Gdzie wśród ludności jest 90% analfabetów, tam rzeczywistość smach trzeba budować od podstaw.

Wiele się zawsze mówi o tym, że Albańczycy nade wszystko umiłowali wolność i o nią toczyli krwawe boje zwłaszcza z Turcją. Istotnie, Albańczycy walczyli z Turkami, ale nie tyle o niepodległość państwa, ile o swoje wolności, które w swobodzie klanowej. Ustrój społeczny bowiem tego ludu oparty jest na patriarchacie rodowym. Władzę absolutną nad rodziną sprawuje ojciec. Kilka rodów spokrewnionych z sobą tworzy fış, czyli klan, który rządzą najstarszy patriarcha, każdorazowo wybierany przez wszystkich mężczyzn klanu.

Kobieta uważana jest za istotę niższego rzędu i pozostaje pod władzą ojca a potem męża. Albańki są bardzo piękne, o cerze nieco smag-

głowej, wzrostu raczej niskiego i jasnych włosach. Ubięrają się jaszkrawo, w białe koszule, spadające na pantalony również białe welniane, wyszywane czerwono. Na szyjach sznurzy cekinów, spadają na żupany bez rękawów, długie do kolan, z białej, hafowanej welny. Pasy z czerwonej albo czarnej welny i frondziami, na nogach sandały i grube półciżby, głowy obwiązane czerwonymi chustkami. Mahometanki noszą zasłony.

Mężczyźni chodzą zbrojni. Nawet mali chłopcy noszą za pasem pistolety, z doręczli oprócz tego jatęganę. Nic dziwnego, że często wybuchają między nimi bójki, a krew przelana obowiązuje do wendety aż do któregoś tam pokolenia.

Chaty górskie w północnej części kraju zbudowane są z kamienia oblepionej gliną, której tu wszędzie jest pod dostatkiem. Bogatsi mahometanie mają domy piętrowe, z osobnym pomieszczeniem dla kobiet. Kobiety albańskie, nawet niemahometanki, nie wychodzą do obcych i wiodą życie zupełnie odosobnione. Nie siadają też do posiłków razem z mężczyznami, lecz jedzą to, co pozostawi w misce pan i władca.

Małżeństwa zawierane są w bardzo młodym wieku, i rodzice zazwyczaj ubijają sprawę, nieraz zaraz po narodzeniu syna lub córki. Narzeczony musi przyszłym teściom złożyć pewną sumę, a jeżeli jej nie posiada, szuka zroboku za granicą w domu bowiem nie pozwala mu służyć jego duma rodowa. Gdy młodym dorósłszy, spostrzeże, że przeznaczona mu przez rodziców bęrdanka nie podoba mu się, wówczas nie pozostaje mu nic innego, jak opuścić kraj na zawsze. Dzielczy, nie chcąc wyjść za mąż, oświadczają, że „chcą zostać mężczyzną”. Wówczas za zgodą rodziny przywdziewa strój męski i odtąd bierze udział we wszystkich wyprawach mężczyzn, często zbrojeckich, albo mających na celu wendety.

W razie gdy małżeństwo istotnie dochodzi do skutku, suma posagowa, która wynosi na nasze pieniądze około 300 do 500 złotych i zależy od wartości żony, jako siły roboczej, bynajmniej nie zostaje w klejstern teścia, którego obowiązkiem jest urządzenie uroczystości weselnej. Jeśli żwany, że uroczystości te trwają przez dwa tygodnie, że bierz w nich udział cały fış, łatwo zrozumieć, że sporo kosztuje. Uroczystości weselne zaczynają się od przywiezienia panny młodej do domu przyszłego męża. Odbývá się tu wśród nieustannej strzelaniny, śmieje bowiem przesąd, że im więcej w czasie wesela padnie strzałów, tym szczęśliwsze będzie małżeństwo.

Przed domem pana młodego rozpostiera się maty, na których stają dwoje wspaniałych członków rodziny. Dokoła mł. pełnych baranów i mamalgaj oraz wódki pędzonej z kukurydzy. Ku zabawie służy kapela cygańska oraz tańce, wykonane przez cyganów. Kobiety albańskie nie widzą, gdyż dopiero po obrzędzie ślubnym, który zaleźnie od wyznania pary młodej dokonują mufti mahometanki albo duchowny

chrześcijański, może obiułenicca na chwilę wyjść do gości.

Jednym z głównych miast Albanii jest Krupa, miejsce urodzenia bohatera narodowego, Kastrioty, zwanego Skanderbegiem, którego helm widnieje w herbie państwa. Skanderberg przy pomocy Włocci prowadził w XVII stuleciu walkę z Turcją i bronił się w ufortyfikowanej Krui aż do swojej śmierci.

Wszystkie miasta albańskie noszą na sobie wyraźne piętno Wschodu. Handel odbywa się w t. zw. „bazarach”, a rzemieślnicy pracują na ulicach. Rzemięsło jest w mieście jedynym źródłem zarobku Albańczyka. Zajmuje się on tkactwem, garniarstwem, garbarstwem, a także złotnictwem, szczególnie w Skutari, którego wyroby złotnicze były niegdyś sławne nawet w Indiach.

Od czasu panowania „mbreła” Zogu zamożniejsi Albańczycy zaczęli już suńno posyłać do szkół, niekiedy nawet do Włoch, które teraz przestały być już dla nich „zagranicą”. Można powiedzieć, że wszystko, co w Albanii już istnieje, jak drogi, szkoły, szpitale, mosty, gmachy publiczne, zostało wykonane albo przez anych Włochów, albo przy pomocy włoskiego kapitału. Ale to co zrobiono, jest ni-czym, w porównaniu z tym, co jesz-

cze do zrobienia potrzeba. Jest kroplą w morzu potrzeb tego kraju, który przynadłoby objąć jedynie tylko w malowniczo widoki, a poskąpiło mu urodzajnej ziemi.

Może jednak Włosi, z zabiegłością i wytrwałością, której tyle deit dowodów potrafił i tu wyzarować nowe miasta i wydobyc płon z leżącej dotychczas odłogiem ziemi. Na pewno pobudzą godne porty na albańskim brzegu i nadadzą miastom bardziej europejski wygląd. Albania na przylęczu do Włoch może tylko zyskać. Stracił oczywiście „mbret” Zogu i jego rodzina, zwłaszcza zaś małutki, jednoltnowy następca tronu, który urodził się pod znakiem korony a wychowywał się będzie na wianach.

Y. Buk.

Ofiary na F. O. N. nadesłane na ręce Naczelnego Wodza

Dalszy wykaz ofiar na Fundusz Obrony Narodowej nadesłanych na ręce Pana Marszałka Śmigłego-Rydza:

Jan Fr. Dulak, Lublin Kujawski — Polczyka Inwestycyjna na 100 zł, Polczyka Narodowa — 50 zł. Dr Benjamin Zollmann, Limanowa — Polczyka Narodowa na 100 zł. „Echo Kalitab” dzien. Ilustr. Kalisz: Polczyka Konsol. na 150 zł, Polczyka Narodowa na 700 zł. Ochotnicza straż pożarna w Górze Pulawskiej p. Koszalin. Polczyka Narodowa na 100 zł. Gajsiak Michał, Końów Zw. Ros. Nowy Tomyl — świadczenia ulami. Polczyk Konwers. a 1924 r. na 7 zł, Polczyka Konwersyjna z 1924 r. na 50. Stanisław Winiarski, Soły, Polczyka Narodowa na 50 zł, Stanisław Jasiński, Stanisławów, Ormiańska 14, moneta sioła 10 koron oraz 20 zł. Seroka Michał, wieś Luchów Górny, woj. lubelskie — 6 rubli w srebrze. G. Saper i Syn, Sosnowiec, Małachowskiego 4 — 2000 złotych. Zarząd gminy Zubrzec, pow. Bu-

czes 1900 zł. Józef Czerwinski, Działko, Lipopodowa 25 — 20 zł. Dzieci szkoły powsz. im. Stanisława Kostki, Poznań 250,01 zł. Żydowski gimn. koed. kupiecki, Sosnowiec, Sładowa 3 — 27 zł. Dr Wiktor Langrod, Genewa 250 zł. Jedyną Langrod, Genewa 50 zł. Rodzina Brzoziak, Genewa 70 zł. Zarząd gminy w Olszynie 2000 zł. Org. kierowniczo 12 komisarzu OPL Warszawa 170 zł. Zarząd gminy w Molinie, pow. Dubno 500 zł. Polakow Tow. Politycz. Spół. Warszawa, Włocza 1 200 zł. Piotrowski Michał, Kobryn 250 zł. Gromada wsi Samary, gm. Lelków, pow. Kobryn 120,25 zł. Drużyna ratowniczo-seniarna PCK Kobryn 20,50 zł. Oficerowie GIZ, samiat żyweń świateczny 516 zł. W. Jankowski, Detroit — 20 dol. am. Związek Strzeleców im. Stefana Batoroego w Auby — fr. fr. 5500 zł. 26 zł. Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych Aulnoy — fr. fr. 1000. Marysia i Krysta Dzwolide, Wólka Leszczyńska, pow. Chełm 5 zł. i książeczka oszcz. PKO na 14. Ignacy Jan Śpaz, Warszawa, Waccha 11: 2 złote obrączki ślubne (dukotowe), kwit LOPP nr. 150 na 2000 zł (Polczyka OPL), kwit KKO nr 1504 na 3000 zł.

Piekarze warszawscy fundują trzy samoloty

W środę, 12 b.m. delegacja cechu piekarzy warszawskich (Nowogrodzka 34) z prezesem Magiera na czele wręczyła gen. Berbeckiemu czek.

na 10.000 zł., jako zadek na eskad-rę samolotów, złożoną z trzech jednostek, którą cech postanowił ufundować.

Albania kraj, gdzie rządzi wendetta i patriarchat rodowy

W czasie ubiegłych Świąt Wielkanocnych, Europa za pośrednictwem fal eteru dowiedziała się o wkroczeniu woisk włoskich do Albanii. Od tego czasu wypadki poszły naprzód i okupacja całego kraju przez Włochy, aż do granicy Jugosławii, stała się faktem dokonany.

Jak wygląda ten obszar, który wszedł obecnie w skład Imperium włoskiego?

Przed wszystkim więc kilka dat strytycznych.

Powierzchnia Albanii liczy 27.535 km. kwadratowych i jest bardzo słabo zaludniona: na jeden kilometr kwadratowy bowiem przypada zaledwie 30 osób, przedstawia więc



Król Albanii Zogu I.

znakomity teren kolonizacyjny, tak bardzo potrzebny ekspansji włoskiej.

Ludność w większości swej maho-metańska (530.000), zresztą prawosławna i katolicka (misydyc). Tylko 9 miast liczy ponad 9.000 mieszkańców, z nich największa Korcza (25.600) i Skutari (21.600). Stolica Tirana stoi dopiero na trzecim miejscu (10.400). W ogóle Albania, pod względem liczby ludności, nie dorównuje nawet Łodzi.

Cały prawie obszar kraju należy jest, szczególnie na północy, niedostępnymi górami wapiennymi, z okresu trzeciorzędowego, które zimą pokrywają się obfitym śniegiem. Byłoby to wymarzony teren dla narciarzy, gdyby przedstawiał jakikolwiek możliwość komunikacyjną i jakie takie europejskie urządzenia. Niestety, komunikacja możliwa tu tylko samochodem po bardzo marnych drogach, albo na małych, wirtwalnych konikach, które z wielką pewnością kroczą po szorstkich i wąskich owczych perłach. Kolejnictwo jest dopiero w początkach. Między nadbrzeżnymi miejscowościami najodpowiedniej korzystał z komunikacji morskiej, okręty jednak muszą kotwiczyć na otwartym morzu, portów bowiem miasta te nie posiadały. W całym kraju nie ma nawet stu różnówic telefonicznych.

Ludność jest zasadniczo pasterzka, żyje bowiem z hodowli owiec i kóz, których stada niełtościwie niszczą lasy. W północnej części kraju do dziś dnia koczuje około 5000 wędrownych pasterzy. Bydło rogale w małych ilościach posiadała tylko

głowej, wzrostu raczej niskiego i jasnych włosach. Ubięrają się jaszkrawo, w białe koszule, spadające na pantalony również białe welniane, wyszywane czerwono. Na szyjach sznurzy cekinów, spadają na żupany bez rękawów, długie do kolan, z białej, hafowanej welny. Pasy z czerwonej albo czarnej welny i frondziami, na nogach sandały i grube półciżby, głowy obwiązane czerwonymi chustkami. Mahometanki noszą zasłony.

Mężczyźni chodzą zbrojni. Nawet mali chłopcy noszą za pasem pistolety, z doręczli oprócz tego jatęganę. Nic dziwnego, że często wybuchają między nimi bójki, a krew przelana obowiązuje do wendety aż do któregoś tam pokolenia.

Chaty górskie w północnej części kraju zbudowane są z kamienia oblepionej gliną, której tu wszędzie jest pod dostatkiem. Bogatsi mahometanie mają domy piętrowe, z osobnym pomieszczeniem dla kobiet. Kobiety albańskie, nawet niemahometanki, nie wychodzą do obcych i wiodą życie zupełnie odosobnione. Nie siadają też do posiłków razem z mężczyznami, lecz jedzą to, co pozostawi w misce pan i władca.

Małżeństwa zawierane są w bardzo młodym wieku, i rodzice zazwyczaj ubijają sprawę, nieraz zaraz po narodzeniu syna lub córki. Narzeczony musi przyszłym teściom złożyć pewną sumę, a jeżeli jej nie posiada, szuka zroboku za granicą w domu bowiem nie pozwala mu służyć jego duma rodowa. Gdy młodym dorósłszy, spostrzeże, że przeznaczona mu przez rodziców bęrdanka nie podoba mu się, wówczas nie pozostaje mu nic innego, jak opuścić kraj na zawsze. Dzielczy, nie chcąc wyjść za mąż, oświadczają, że „chcą zostać mężczyzną”. Wówczas za zgodą rodziny przywdziewa strój męski i odtąd bierze udział we wszystkich wyprawach mężczyzn, często zbrojeckich, albo mających na celu wendety.

W razie gdy małżeństwo istotnie dochodzi do skutku, suma posagowa, która wynosi na nasze pieniądze około 300 do 500 złotych i zależy od wartości żony, jako siły roboczej, bynajmniej nie zostaje w klejstern teścia, którego obowiązkiem jest urządzenie uroczystości weselnej. Jeśli żwany, że uroczystości te trwają przez dwa tygodnie, że bierz w nich udział cały fış, łatwo zrozumieć, że sporo kosztuje. Uroczystości weselne zaczynają się od przywiezienia panny młodej do domu przyszłego męża. Odbývá się tu wśród nieustannej strzelaniny, śmieje bowiem przesąd, że im więcej w czasie wesela padnie strzałów, tym szczęśliwsze będzie małżeństwo.

Przed domem pana młodego rozpostiera się maty, na których stają dwoje wspaniałych członków rodziny. Dokoła mł. pełnych baranów i mamalgaj oraz wódki pędzonej z kukurydzy. Ku zabawie służy kapela cygańska oraz tańce, wykonane przez cyganów. Kobiety albańskie nie widzą, gdyż dopiero po obrzędzie ślubnym, który zaleźnie od wyznania pary młodej dokonują mufti mahometanki albo duchowny

chrześcijański, może obiułenicca na chwilę wyjść do gości.

Jednym z głównych miast Albanii jest Krupa, miejsce urodzenia bohatera narodowego, Kastrioty, zwanego Skanderbegiem, którego helm widnieje w herbie państwa. Skanderberg przy pomocy Włocci prowadził w XVII stuleciu walkę z Turcją i bronił się w ufortyfikowanej Krui aż do swojej śmierci.

Wszystkie miasta albańskie noszą na sobie wyraźne piętno Wschodu. Handel odbywa się w t. zw. „bazarach”, a rzemieślnicy pracują na ulicach. Rzemięsło jest w mieście jedynym źródłem zarobku Albańczyka. Zajmuje się on tkactwem, garniarstwem, garbarstwem, a także złotnictwem, szczególnie w Skutari, którego wyroby złotnicze były niegdyś sławne nawet w Indiach.

Od czasu panowania „mbreła” Zogu zamożniejsi Albańczycy zaczęli już suńno posyłać do szkół, niekiedy nawet do Włoch, które teraz przestały być już dla nich „zagranicą”. Można powiedzieć, że wszystko, co w Albanii już istnieje, jak drogi, szkoły, szpitale, mosty, gmachy publiczne, zostało wykonane albo przez anych Włochów, albo przy pomocy włoskiego kapitału. Ale to co zrobiono, jest ni-czym, w porównaniu z tym, co jesz-

cze do zrobienia potrzeba. Jest kroplą w morzu potrzeb tego kraju, który przynadłoby objąć jedynie tylko w malowniczo widoki, a poskąpiło mu urodzajnej ziemi.

Może jednak Włosi, z zabiegłością i wytrwałością, której tyle deit dowodów potrafił i tu wyzarować nowe miasta i wydobyc płon z leżącej dotychczas odłogiem ziemi. Na pewno pobudzą godne porty na albańskim brzegu i nadadzą miastom bardziej europejski wygląd. Albania na przylęczu do Włoch może tylko zyskać. Stracił oczywiście „mbret” Zogu i jego rodzina, zwłaszcza zaś małutki, jednoltnowy następca tronu, który urodził się pod znakiem korony a wychowywał się będzie na wianach.

Y. Buk.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy plk. Sławka

(T) Z inicjatywy Związku Legionistów Polskich i Zw. Powoiaków okręgu wileńskiego odprawiono w kościele garnizonowym w Wiedniu uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. plk. Waleriego Sławka.

Wśród kwiatów i zieleni po środku kościoła ustawiono katefalk. Po lewej stronie zajęły miejsce poczty sztandarowe wszystkich związków kombatanckich stacjonujących w P. Z. O. O. oraz poczty sztandarowe K. P. W., P. P. W., P. W. L. i O.M.P.

Na nabożeństwie byli wojewoda Bociński, inspektor armii gen. Dąb Biernacki, gen. Iwczaszewski, gen. Dreszer, gen. Kowalski, sen. Aleksander Prytor, prezydent miasta dr Małeszczyński, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i Uniwersytetu S. Dąbrowskiego, delegacje oficerów, podoficerów i szeregowych wszystkich

jednostek wojskowych, stacjonujących w Wiedniu, przysłała okręgów i członków Federacji P.Z.O.O., Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Zwiazku Szereckich ego oraz przedstawicieli organizacji społecznych i społeczeństwa m. Wiednia.

Po uroczystej Mszy żałobnej i egzekwacji, odebrany został marsz żałobny Chopina.

W kaplicy sanitarium Marszałka Piłsudskiego w Kleczech nabożeństwo żałobne za duszę śp. plk. Walerego Sławka odprawił k. plk. Ciesielski.

Na nabożeństwo przybyli: woj. Dładosz, dowódca miejscowej dywizji, wicemarszałek Dładosz, poczty sztandarowe legionowe i powiatowe, przedstawiciele i senatorowie, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i Uniwersytetu S. Dąbrowskiego, delegacje oficerów, podoficerów i szeregowych wszystkich

znanymy teren kolonizacyjny, tak bardzo potrzebny ekspansji włoskiej.

Trzy czynności prezydenta Francji

które zna najszerza publiczność paryska

Albert Lebrun wybrany został po wtórnie prezydentem Republiki Francuskiej, pomimo ostrej ataków członków dawnego Frontu Ludowego. W obliczu tych walk, sakoncznych zwycięstw Lebruna, będącego kandydatem premiera Daladiera, warto zastanowić się nad tym, jaką prezydent Republiki, posiada realną władzę.

Teoretycznie, na podstawie konstytucji 1875 roku, prezydent posiada większe uprawnienia, niż którykolwiek z kierowników państw konstytucyjnych w Europie. Z biegiem lat jednak władza ta „wyszczerpiła się” nieco. Trzeba przecież podkreślić, że w głównej mierze decyduje o tym osoba samego prezydenta.

Szeroka publiczność paryska zna „de visu” tylko trzy czynności prezydenta: wizyty zagranicznych dygnitarzy czy inauguracje pomników i wystaw, przesilenie rządowe i wręczenie uwłaskawienie skazanych na śmierć.

W pierwszym wypadku Francuzi oglądają podobiznę prezydenta na

łamach pism oraz na ekranie, podziwiając sztywną i wytrzymałą głowę państwa w rozdzielaniu „shake-handów”, uśmiechów lub ukłonów, albo też śmiejąc go, gdy a wlicie zaakwawione miną przygląda się najnowszy wynalazek z dziedziny gospodarstwa domowego.

W wypadku drugimi opinia publiczna zdaje sobie sprawę z tego, że rola prezydenta staje się odpowiedzialna. Od jego konsultacji i jego decyzji w kwestii wyboru nowego szefa rządu zależy losy Francji. Z chwilą jednak, gdy wybrany prezydent kandydat zdoła stworzyć nowy rząd i gazety opublikują tradycyjne adjecte członków nowego gabinetu na tle pałacu Elizejskiego, prezydent ponownie usuwa się w cień.

Publiczność słyszy o nim dopiero w wypadku trzecim, gdy gazety w małej notatce donoszą, że prezydent przyjął na audyencji takiego czy innego adwokata, który prosił o łaskę dla swego klienta. Po kilku dniach czytelnicy dowiadują się, że prezydent uwłaskawił danego osobnika, lub

też „nie skorzystał ze swego prawa”. Zasadniczo posiada prezydent R. F., na równi z Izłą i Senatem, prawo



Prezydent Lebrun.

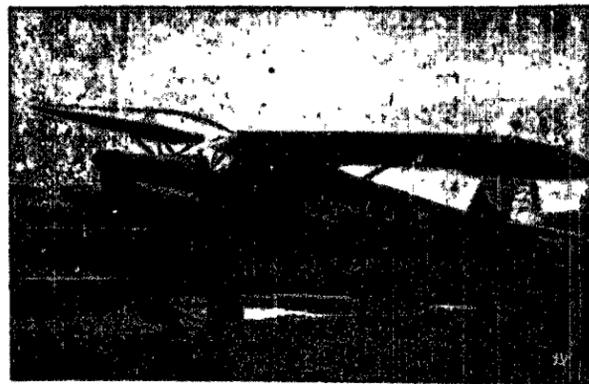
składania projektów ustaw. Wystarczy, aby zdobył podpis jednego tylko ministra. Ważniejsze jest jednak to, że żadna ustawa nie wejdzie w życie, jeśli jej prezydent nie podpisze. W razie odmowy z jego strony, projekt wraca ponownie do obu Izł i dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich poprawek prezydent musi go podpisać.

Na należy też sądzić, że prezydent traci wszelki wpływ z chwilą ukonstytuowania się nowego gabinetu, bierze bowiem udział we wszystkich naradach i niekiedy skłania ministrów do powzięcia tej czy innej decyzji, lub też do zaniechania jej.

Aczkolwiek tradycja wymaga, aby każdy premier sam sobie dobił zespół ministrów, prezydentowi przysługuje jednak prawo mianowania i usuwania wyższych funkcjonariuszy ministerialnych. Nawetsem mówiąc, żaden z ostatnich prezydentów z tego prawa nie skorzystał. W pełni natomiast korzystał wszyscy z prawa łaski — które, rzecz na ogół mało wiadoma — nie dotyczy wyłącznie skazanych na śmierć. Teoretycznie prezydent może uwłaskawić każdego obywatela, skazanego przez sąd bodaj na 24 godziny aresztu. Prawo łaski nie jest jednak związane z amnestią. Uwłaskawiony skazaniec traci, mimo wszystko, swoje prawa obywatelskie. Przy tym ciekawy szczegół: ostatni królów francuscy nie posiadali prawa łaski.

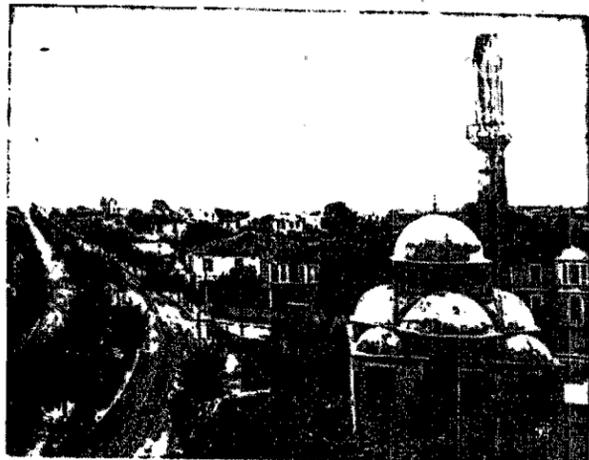
Konstytucyjnie rzecz biorąc, nie się nie zmieniło w uprawnieniach prezydenta od roku 1875, faktycznie jednak władza głowy Republiki Francuskiej zmniejsza się, gdyż praktyka coraz bardziej oddala się od teorii... w ramach konstytucji.

DAR ŚLUBNY P. PREZYDENTA R. P. DLA NASTĘPCY TRONU IRAŃSKIEGO



P. Prezydent R. P. prof. Mościcki ofiarował w podarunku ślubnym samolot RWD następcy tronu irańskiego ks. Mahamudowi Reza Chah-pouri. Samolot ten wystartował z Warszawy do Iranu, pilotowany przez kpt. marynarki St. Kryńskiego.

ITALIA OKUPOWAŁA ALBANIĘ



Ogólny widok stolicy Albanii Tirany



Wojska włoskie wkra czają do portu w Durazzo

Tajemnice handlarzy żywym towarem Piękne dziewczęta z Galla czekają na nabywców

(d) Angielski dziennikarz i autor licznych dzieł podróżniczych — William Makin, po powrocie z Afryki wydał książkę w której ujawnia tajemnice handlu żywym towarem, jak się okazuje, bardzo jeszcze rozpowszechnionego na „Czarnym kontynencie”.

Przedmiotem handlu są głównie Murzyni z Abisynii, z Sudanu i z kraju Somali, a miejscem zbytu porty Jemenu i Hedżasu, jak Dżidda, Hodejda i inne. Liczba corocznie przewożonych przez Morze Czerwone niewolników, dochodzi do 4000 ludzi, zarówno mężczyzn jak kobiet.

Makin zaprzecza, jakoby sprzedawani do niewoli Murzyni padali ofiarą jakichś gwałtów, rabunku, albo uprowadzenia. Młodzi chłopcy, a często i dziewczęta murzyńskie uciekają z ubogich chat rodzinnych. Nędzny bowiem żywot na równi ze zwierzętami domowymi, jaki tam wiodą, stały brak jedzenia powoduje, że chętnie oddają się w ręce handlarzy, którzy biorą na siebie tylko ryzyko transportu.

Przewóz żywego towaru odbywa się pokrytym, ze względu na białe statki angielskie i francuskie patrolujące Morze Czarne, Niewolników ukrywa się starannie w skrzyniach, albo workach, zadeklarowanych jako „bawełna” lub „kawa”. Potem wyładowuje się ich w którymś z portów wybrzeża arabskiego, gdzie odbywają się targi polajemne, pod osłoną strażi dbającej o to, by nikt nie powołał nie zjawili się na placu sprzedaży.

Ktoby myślał, że w czasie targów rozgrywają się jakieś dramatyczne sceny, ten rozczarowałby się dotkliwie. Wszystko odbywa się bardzo spokojnie. Najbardziej może raziące jest oglądanie wystawionych na sprzedaż niewolników przez przypuszczalnych nabywców. Kupcy obmacują „towar”, badają siłę mięśni, wkładają swe wątpliwej czysto-

ści palce do ust chłopców i dziewcząt, co zresztą na kandydatach niewolniczego stanu nie sprawia żadnego wrażenia. Makin nie spotkał się z brzem, lub złym traktowaniem niewolników. Przeciwnie twierdzi, że sprzedawcy dbają o ich dobry i



Dziewczyna z Galla

wesoły wygląd który zachęca kupujących. Na widok nabywcy grupki niewolników ciska się do niego, starając mu się przypodobać wszelkimi sposobami: mierzem, bowiem każdego z nich jest dostanie się do bogatego domu, gdzie mają wszelkie wygod i stosunkowo niewiele pracy.

Ceny niewolników wahają się od 10 do 100 funtów szterlingów a najwyższą cenę osiągały piękne dzie-

częta z Galla, bardzo poszukiwane do haremu arabskich.

Niewolnice w miastach arabskich są używane do posług domowych, podczas gdy mężczyźni pełnią funkcje portierów, dozorców, fragarzy.

Najpiękniejszych dziewcząt w ogóle nie wyprowadza się na targ, są one do nabycia „z wolnej ręki”, u niektórych specjalistów-handlarzy. Dziecko urodzone z niewolnicy i wolnego człowieka powinno być według prawa zwyżajowego wolne, ale najczęściej sama matka sprzedaje je handlarzom. Makin widział w Dżiddzie, w domu swego przyjaciela, niewolnika, który miał dwie żony, wcale poważy mężczyźni i bynajmniej nie lekkań do wolności.

Mniej kłóliźnie przedstawia te stosunki — angielski komandor Woodward. Według jego relacji corocznie dostaje się do Arabii około 5000 niewolników. Woodward twierdzi, że cały handel ludźmi spoczywa w ręku kilku bardzo zamożnych rodzin abisynskich, które rozporządzają siłą zbrojną. Zbrojne oddziały rapędają nocą wsi murzyńskie, wycinają w pięć sterców, a całą ludność zdolną do pracy, wraz z dziećmi, zakuwają w kajdany i pedzą ku wybrzeżu, gdzie załadowuje się ich na statki i przewozi do Arabii południowej.

Handel niewolnikami kwitnie zwłaszcza w angielskim Sudanie, między jeziorami Rudolfa a Nilem, blisko granicy abisynskiej. W handlu tym grała przez pewien czas wybitną rolę kobieta — Sit-Anna, zwana też „szefką z Khogali”. Odznaczała się niesłychanym okrucieństwem, a Angliki musieli w Kessala utworzyć specjalny oddział zbliżony od niej niewolników. Wreszcie zdolano ją pochwylić i aresztować wraz z całą jej pomocnikami.

Mimo to handel trwa dalej i nie ma nadziei, że da się on w najbliższym czasie zupełnie zlikwidować.

Migawki ze świata

DWA REKORDY SZWAJCARSKIE

(p) Szwajcarska wystawa narodowa w Genewie pobili dwa rekordy światowe w dziedzinie mechaniki. Wystawiono najpotężniejszą lokomotywę świata o sile 12.000 koni parowych i najmniejszy motor elektryczny, który jest nie większy od czerecha, a jednak pracuje za pomocą baterii. Waży 160 miligramów, składa się z 46 części i rozwija siłę 5 miliwatów. Ten mały cud techniki jest wyrobem szwajcarskim. Nic dziwnego: ojczyzna zegarków!

BIAŁE REKAWICZKI POLICJANTÓW PARYSKICH

(p) Od lat toczy się w magistracie paryskim wojna pomiędzy zwolennikami białych rekawiczek dla policjantów, regulujących ruch, a przeciwnikami tej „maskarady”.

We wszystkich stolicach świata policjanci regulujący ruch, mają jakieś szczególne oznaki: w Belgii noszą wszyscy białe kaski, w Warszawie noszą mankiety, w Londynie białe rekawiczki. Paryż jest jedyną stolicą, gdzie policjanci zadawalały się palcami. Po raz dziesiąty debатовano nad tym zagadnieniem w paryskiej radzie miejskiej. Zwolennicy białych rekawiczek znaleźli się w mniejszości, zdobył bowiem tylko 23 głosy podczas gdy przeciwnicy zdobyli 53 głosy.

Między tymi ostatnimi znalazł się także prezydent policji.

Ogniotrwała farba

(d) Ostatnio przeprowadzono w Leningradzie doświadczenia z nowo wynalezioną farbą ogniotrwałą. Dla doświadczeń tych wybudowano specjalnie drewniany dom, który pomalowano od wewnątrz i zewnątrz farbą ogniotrwałą, a następnie dom obłożono dokoła wiórami oblanymi naftą i podpalone. Po upływie 8 mi-

nut ogień ugaszono i okazało się, że ściany domu pozostały niekmitnie przez ogień.

Podobne doświadczenie przeprowadzono od wewnątrz. Zapalono wótry oblane spirytusem i pozwolono im palć się w ciągu 10 minut. Po ugaszeniu ognia przekonano się, że ogień nie wyrządził żadnej szkody.

Nowela

Dwa bukiety kwiatów panny Seweryny

Pokoje nr 6 i 7 na trzecim piętrze pensjonatu „Zaczę” były bliźniaczo podobne. Jednak mieszkanici przeloczyli by w dwie biogunowo różne sędziby.

Nr 7 zajmowała stara panna, nauczycielka historii w gimnazjum żeńskim. Ten pokój, systematycznie umeblovany meblami, pochodzącymi z lepszych, legendarnych czasów, doskonale pasował do szarej, zauszonej postaci panny Seweryny. Sprzęty różne, sztywno stojące pod ścianami, przypominały szereg wstrząsających pensjonarek, prostujących się pod groźnym wzrokiem władzy szkolnej.

Życie tu było do góry usięgłe

niezmierną fał, usankcjonowaną przyzwyczajeniami i uporządkowaną według b.c.a. zwyczajów, których było aż cztery i które napędzały między szmerem biegnącego czasu. Pierwszy odzywał się ścenny zegar, własność gospodarza pensjonatu. Po drugim gosem oznajmiał godzinę, jak gdyby oburzony faktem, że musi wydzierać czas w tym małym nędznym pokoiku. Ze smutkiem wspominając młodość, spędzoną w pałacu na Ukrainie, ochryple wymawiał... to nie to, to nie to... nie tej zmianie losu niewinnej mieszkanki pokoiku.

Tym hasłem brudził z upiśnię nie-

maniej stary łański zegar, stojący na staroświeckiej komodzie. Również w latach ukraińskiego, zegar gdański posiadał jednak nierównie lepszy humor i na gorzkie narzekania pierwszego odpowiadał nieodmiennie zapytaniem: „Co, co, co?” „Ależ tak, ależ tak” popierał zdanie gdańskiego budzik przy łóżku. „Tak, tak”, potwierdzał zgadzający się na wszystko małutki zegareczek na ręku starej nauczycielki. Wówczas panna Seweryna automatycznie składowa włóczękową robotę, którą robiła niewiadomo po co i dla kogo i z wachnięciem ulgi zabierała się do lektury.

A kiedy znów zegary, kłócąc się między sobą, wybiły następną godzinę, panna Seweryna już poprawiała swym równym, wyraźnym piśmem wypracowania uczennic. I tak mijaly, równo, niezmiennie ułożone godziny, dni i miesiące.

Sąsiedni pokój nr 6 był pod znakiem zupełnie odmiennym od swego bliźniaka. Program dnia panny Heli, nieodznaczający się systematycznością sąsiedki, wykazywał dużą rozmałość zainteresowań i odbiegł od szablono i monotonii. W jego granicach mieściły się zgodnie

długie godziny szkolne a portiami tenisa.

Jeszcze pensjonat „Zaczę” był pogrążony w ciszy snu, gdy w pokoju panny Heli rozległ się sztyki stuk pantofelków, znak, że ich właścicielka już wyrusza do szkoły. Przymus rannego wstawania nie sprawiał pannie Heli przykrości, o tym przekonywał promienny uśmiech, jaki, przechodząc korytarzem posyłała zaspanej pokojówce.

Za ten uśmiech, który nie schodził z niej twarzyczki, panna Helę uwielbiały liczne rzesze uczennic. A jak głosiła fama szkolna, do liczby wieblících zaliczał się i ktoś, nienależący do tego młodocianego grona. Często bowiem zegary panny Seweryny wskazywały w programie jej dnia „odpoczynek”, a za ścianą grał melodyjny tango gramofon i dźwięczał srebrny śmiech panny Heli, do którego dołączał się głos mekski.

„Jak można być tak lekkomyślnie” — myślała panna Seweryna, zawzięcie zaznaczając błędy uczennic czerwonym atramentem.

„Jak można żyć tak jednostajnie” — myślała o sąsiadce młoda nauczycielka. Pomiędzy sąsiadek odbyło się now-

nego wieczoru, kiedy zegary w pokoju nr 7 wyznaczyły dziesiątą część programu dnia, a mianowicie: zycie i reperowanie garderoby.

W sąsiednim pokoju zamilkł gramofon na jakimś niezwykłym refrenie: „Ja Kocham Cię”, ciszone głosy rozmawiały przez chwilę, a potem rozległo się pukanie do drzwi.

Do pokoju panny Seweryny weszła lekkiem krokiem młoda nauczycielka, wnosząc za sobą delikatną fał perfum.

— Jestem Mokiśka, sąsiadka pani — mówiła panna Hela do cokolwiek przestraszanej naściem na mieszkanie starej panny. — Mam gościa — tłumaczyła cel swej wizyty — a na śmierć zapominałam kupić cukru... Gdyby pani była łaskawa...

Panna Seweryna wychyliła szczyplą posłać spośród góry podartych i pocerowanych pończoch i uroczyście udala się na poszukiwanie cukru.

— Pani pewno przyjmuje u siebie... brata? — zaakcentowała mocniej stara panna, dając sąsiadce do zrozumienia, że w pokoju nr 7 tylko w tak bliskim pokrewieństwie osoba płci brzydkiej byłoby goszczona. Panna Hela zwróciła wzrokiem

śmiechem, od którego zatrzymały się na chwilę zdumione wskazówki zegarów.

— Brata? Ach nie, to mój narzeczony, Kochamy się „na zabój” — za trzy miesiące jest nasz ślub.

I panna Hela, po tysiącnych podziękowaniach za cukier i narzekaniach na własne rozrzepanie, pożegnała starą nauczycielkę.

Pozostało po niej echo tej radości i miłości i pochwała smuga perfum.

„Narzeczony”, „Miłość”... Te wyrazy nie miały prawa obywać się w systematycznym życiu panny Seweryny.

„Miłość... słowo to zabłysło dzwone nieoczekiwanie w pokoju, jakby zażenowane wobec tych sztywnych, równoustawionych sprzętów. Unosiło się w delikatnej woli subtelnych perfum, aby po chwili zapaść, jako niepotrzebne, nieużyteczne słowo w rogu pokoju za staroświecką komodą.

Zegary, jak zwykle niezgodnie, oznajmiły kolejno godzinę 9, lecz panna Seweryna jej nie słyszała.

Myślała o tym dziwnym słowie, tak dalekim w jej cichym życiu.

Hanna Kalina, „Dokończenie jutro”

Ofiarny łańcuch na F.O.N. i P.O.P. Padł koń-symbol „Krechowiaka”

Pracownicy Banku Polskiego zadeklarowali na POP 8.020 zł. Ponadto należą nadmienić, że wszyscy pracownicy tego banku zadeklarowali kwoty większe od ustalonej normy.

Emerytowany leśniczy p. Seweryn Mazurowski (ul. Bema 7) ze swej skromnej emerytury przekazał 100 zł. na P.O.P.

Robotnicy i zmiany fabryki Bejrachowice zorganizowali komitet zbiórki na FON. W skład komitetu weszli pp. J.

Matejczyk, G. Sender, J. Wasilkowski, P. Jaroszewicz. Na zebraniu organizacyjnym robotnicy zadeklarowali tytułem raty jednodniowy swój zarobek, co wyniosło kwotę zł. 83,99, która została wpłacona do obwodu miejskiego LOPP. Robotnicy fabryki Bejrachowice wzywają robotników fabryki Samidi i S-ka do wspólnej akcji.

Zarząd cechu fryzjerów — chrześcijan m. Białegostoku na nadzwyczajnym posiedzeniu zadeklarował kupno obligacji P. O. P.

Z Augustowa donoszą nam: Padł najstarszy i najstarszy koń kawalerii polskiej, słynny „Krechowiak” — oto wieść, jaka w końcu ubiegłego tygodnia rozszalała się wśród rozsiadanych po całej Polsce ułanów!

Krechowieckich „Krechowiak” nie był bowiem zwykłym koniem służbowym, ale symbolem, żyjącą częścią sławnej historii pierwszego pułku ułanów. Koń ten stanowił własność

pierwszego dowódcy i szefa pułku krechowieckiego, płk. Bolesława Mościckiego, rycerza bez strachu, co padł w czasie przedzierania się z 1 Korpusu Polskiego do Rady Regencyjnej w Warszawie.

Od objęcia pułku przez ś. p. płk. Mościckiego, aż po dzień, w którym padł „Krechowiak”, był razem z pułkiem niemyym świadkiem jego wielkiej historii. Z niego to 22 lata temu prowadził płk. Mościcki pod Krechowcami ówczesnych 7 szaleńczych szarż, których bohaterki eposu przypomniał znów światu o brawurze polskiego ułana.

Po śmierci płk. Mościckiego koń pozostał w pułku, otoczony szczególną opieką, jako pamiątka po poległym dowódcy. Przez cały czas swej długiej służby pozostał „Krechowiak” koniem służbowym dowódcy pułku.

Przeżył całą kampanię 1919-20, biorąc udział we wszystkich sławnych bitwach i szarżach tego okresu. W jednej z szarż został i awent ranny.

Czas pokojowy odmienił życie całego wojska. „Krechowiak” zmienił się z konia bitewnego, stawiały się koniom sportowym. I tu uzyskał sławę, zdobywając na Olimpiadzie w Paryżu (1924 r.) drugie miejsce w konkursie skoków.

W ostatnich latach „Krechowiak” występował pod siodłem raz tylko do roku w uroczystym dniu święta pułkowego — w rocznicę bitwy pod Krechowcami.

Nieublagany czas robił jednak swoje. Kary łeb i szyja weterana pokryły się siwymi włosami. Coraz trudniej było mu utrzymać się na nogach. Ostatnie miesiące musiano go już karmić przy pomocy sondy, aby tylko przedłużyć jego życie.

Nie było jednak sądzono „Krechowiakowi” dożyć roku 1940 i przegalopować przed frontem pułku w dniu jego 25-lecia. Padł 31 marca, mając lat 28, jako najstarszy koń polskiej kawalerii. Obecnie skóra jego zostanie wypchana i „Krechowiak” po śmierci zajmie miejsce w muzeum pułkowym.

Najstarszy i najstawniejszy koń polskiej kawalerii

Przygranicze polsko-pruskie w wojew. białostockim wymaga czujnej uwagi Rządu i społeczeństwa

W związku z obecną sytuacją polityczną będzie na czasie zdanie sobie sprawy z dzisiejszego położenia, sytuacji i nastrojów, w jakich się znajdują powiaty wojew. białostockiego, graniczące z Prusami Wschodnimi. Choć ocena obecnej sytuacji może wypaść ujemnie, podkreślić należy przeszłe i teraźniejsze wysiłki zarówno czynników państwowych, jak i społecznych, jak wreszcie osób które wiodły woli dla podniesienia poziomu kulturalnego i gospodarczego przygranicza, które znajduje się w warunkach specjalnych, gdyż: 1) leży w najbliższym niemal sąsiedztwie stolicy Rzeczypospolitej; 2) graniczy z Prusami Wschodnimi, terenem, w który nasz sąsiad niemiecki wkłada maksimum wysiłku finansowego i organizacyjnego.

Zagadnienia, występujące na przygraniczu, nieraz pozornie mało ze sobą związane, łączą się jednak w logiczną całość tak, że niepodobna rozpatrywać oddzielnie zjawisk z dziedziny kultury materialnej i oddzielnie struktury społeczeństwa i jego życia.

Zagadnienia gosp. darcze na przygraniczu białostockim stanowią pozycję kluczową w rozwiązywaniu problemu pracy dla tego terenu. W tej dziedzinie na pierwszy plan wybija się rolnictwo, które stanowi podstawę utrzymania przeważającej części ludności, procent rolników wynosi bowiem przeciętnie od 70 do 80. Przeważną część gospodarstw rolnych należy do kategorii bądź gospodarstw karłowatych, bądź drobnej własności (5 do 10 ha).

Jeśli do tego dodamy głębię ogromnie nieurodzajną, możemy sobie zdać sprawę z sytuacji rolnictwa na przygraniczu. Siedzący na kilku hektarach bagna lub piasku gospodarz jest w tej sytuacji tym trudniejszej, że nie umie racjonalnie gospodarować na tego rodzaju glebie.

Do tego dodać należy prawie zupełny brak dodatkowych zajęć, które by umożliwiły drobniemu włościanstwu na przygraniczu zarobkowanie poza warsztatem rolnym; zwózka drzewa w okolicach leśnych jako zajęcie przejściowe nie ratuje sytuacji.

Zagadnienie upełnomocnienia gospodarstw karłowatych i drobnych istnieje jedynie w powiatach posiadających pewną ilość większej własności jak np. powiat szczuczynski. Gdzieś indziej ilość wielkiej własności jest minimalna tak, że parcelacja sytuacji rolnictwa drobnego nie rozwiąże.

Sprawa niezwykle ważną dla rolnictwa na przygraniczu jest zagadnienie melioracji i regulacji rzek. Całe obszary bagienne, obecnie niewyżytkane, mogą w przyszłości stanowić podstawę do gospodarki hodowlanej zwłaszcza przy rozwinięciu, z pomocą samorządu rolniczego łakarskiego.

W tej dziedzinie pewne prace są już rozpoczęte, a ludność okazuje zrozumienie płynące z własnego interesu. Ze sprawą melioracji i należyć pro wadzonego gospodarstwa łakowego wiąże się zagadnienie ho-

dowli, obecnie stojącej na niedostatecznym poziomie; poza hodowlą bydła i gospodarstwem mlecznym, prowadzonym a. b. w sposób dość prymitywny, hodowla nie została rozwinięta mimo, że istniałby niejedno krotkie ku temu warunki, mowa tu przede wszystkim o hodowli nierogacizny i drobiu. Jasnym punktem jest rozpowszechnianie się w powiecie augustowskim uprawa tytoniu, przynosząca gospodarzom pewne zyski, sięgające 2-2.500 zł. z gospodarstwa.

Na terenie przygranicza przemysł reprezentowany jest prawie wyłącznie przez tartaki, gorzelnie i cegielnie. Przemysłownie terenu jest słabe, a procent ludności zatrudnionej w przemyśle niewielki. Przemysł drzewny znajduje się w dużej mierze w rękach Państwa. Z innych gałęzi przemysłu, związanych z rolnictwem, wspomnieć należy o młynarstwie i przemyśle rybnym. Przemysł rolny znajduje się na niskim stopniu rozwoju przede wszystkim dlatego, że ma trudności w zorganizowaniu zbytu.

Rzemiosło na terenie powiatów granicznych egzystuje jedynie w rozmiarach, zaspakających potrzeby miejscowe.

Rzemiosło jest w dużej mierze opanowane przez ludność żydowską. Obecnie na skutek akcji bojkotowej rzemieślnik polski w miasteczku staje się zjawiskiem coraz powszechniejszym.

Niemniej jednak brak jest dotąd planowej organizacji rzemiosła, zwłaszcza w zakresie zorganizowania zbytu wytworów rzemieślniczych, oraz opieki nad wykwalifikowanym rzemieślnikiem, niedopuszczającej pojawiania się t. zw. partaczy.

Handel na terenie przygranicza należy do kategorii drobnego malomiasteczkowego pośreźnictwa. Jedynie pewne działki, jak handel rybami oraz przetworami mleczarskimi mają zasięg większy, niż własny region. Najważniejszym artykułem obrotu z zagranicą jest drzewo, bądź jako surowiec, bądź jako półfabrykat. Ogólne zasilenie obrotów handlowych jest bardzo słabe.

Przedsiębiorstwa handlowe są w przeważającej części oparte przez ludność żydowską. Obecnie na skutek akcji bojkotowej, prowadzonej od wielu miesięcy, powszechnie pojawia się handel polski, subsydiowany przez chrześcijanki kasy bezprocentowe. Są to przeważnie drobne bramki, sprzedające artykuły spożywcze. Akcja popierania handlu polskiego faworyzuje raczej przedsiębiorstwa indywidualne, a do spółdzielczości odnosi się obojętnie.

Zagadnienie spółdzielczości jest na omawianym terenie sprawą żywą i mogącą zainteresować szerokie koła ludności. W dzisiejszym stanie rzeczy można mówić tylko o śladowym działaniu spółdzielczości, jak: tak zorganizowanym. Jest nim spółdzielczość mleczarska.

Wyższych form spółdzielczości, jak spółdzielnie pracy, spółki maszynowe i t. p. teren nie zna. Zaznaczyć należy, że popularność idei spółdzielczej jest bardzo często osłabiona przez niewłaściwą politykę niektórych urzędów skarbowych, które przez zbytni formalizm nie tylko niszczą placówki, ale i wzbudzają uzasadnioną awersję wśród spółdzielców. Problem bezrobocia w powiatach przygranicznych nie występuje jaskrawo z uwagi na brak większych ośrodków przemysłowych. Niemniej jednak, choć w oficjalnych liczbach niewielki, jest on dosyć trudny do roz-

wiązania. Poza statystyką, znajdującą się wielką, chyba kilkunastotysięczną rzeszą właścicieli 1/2 do 3 ha kurpiowskich piasków, którzy nie mają nawet na kartofle. Poza tym dużą liczbą ludzi dawniej zatrudnionych na robotach sezonowych w Prusach, dziś jest bezrobotna Emigracja sezonowa na roboty do Prus Wschodnich, która kiedyś była źródłem zarobków dla całych wsi, obecnie prawie nie istnieje.

Pewnym odciążeniem bezrobocia jest emigracja na sezonowe roboty rolne do Łotwy. Zgłasza się na nią bardzo wiele mężczyzn (ponad oznaczone kontyngenty); mała ilość kobiet Emigracja zarobkowa stanowić będzie jednak zawsze część niewielką rozwijanie sprawy, nie dając ludności podstawy do trwałego zarobkowania i do stworzenia niezależnego war szatku pracy. Roboty publiczne w najbliższym czasie przedsię wzięte na większą skalę, mogą na pewien okres poprawić sytuację bezrobotnych.

W ten sposób źródła utrzymania ludności przygranicza w ogromnej części są niewystarczające.

St. sunki komunikacyjne na przygraniczu białostockim przeważnie nie przedstwiają się dobrze. Sieć kolejowa, składająca się z kilku odnog do ma-

gistrali Warszawa—Grodno—Wilno, jest naogół niewystarczająca. Jeśli chodzi o budowę nowych dróg, społeczeństwo domaga się budowy dwóch linii: 1) Ostrołęka—Mława, mającej duże znaczenie dla całego kraju, 2) Łomża—Kolno—Wincenta, przez którą uzyskałoby się połączenie z kolejami niemieckimi. Korzystanie z kolei w ruchu pasażerskim jest bardzo utrudnione ze względu na znaczne odległości stacji kolejowych od miast i jednocześnie brak tanich środków lokomocji miejskiej. Budynki dworców kolejowych, to przeważnie stare rosyjskie budowle, mało nadające się do użytku zwłaszcza przy wzmożonym ruchu kolejowym. O ile chodzi o ruch pociągów, to jest on bardzo mały tak, że na niektórych liniach pociągi kursują raz albo dwa razy dziennie. Taryfy kolejowe na odcinkach przygranicznych skalkulowane są według norm ogólnopolskich; są one stanowczo za wysokie jak na możliwości płatnicze tamtejszej ludności. Z tej przyczyny ludność miejscowa przeważnie z kolei nie korzysta. Nadmienić trzeba, że zagadnienia, związane z komunikacją kolejową wiążą się bardzo ściśle z problemem turystyki na przygraniczu. (D. c. n.)

Piękny przykład kolegom dał kupiec drzewny z Białegostoku

Na członka dożywności L. O.P.P. zapisał się, wpłacając jednorazowo 150 zł., kupiec drzewny p. Dawid Rozen'tal.

Pan Rozen'tal wzywa jednocześnie swych kolegów z branży do pójścia za jego przykładem.

Zatarg z robotnikami w firmie Engel Ivers Arldt

Na tie wypłacania niższych stawek wynagrodzenia aniżeli za wiera cennik za szarpacie szmat w firmie ekspedycyjnej Engel, Ivers i Arldt powstał zatarg. W związku z tym PZZ Rob.

Przem. Włókienniczego (sekcja szarpaczy) wstąpił do inspektora pracy z wnioskiem o zwolnienie konferencji celem zlikwidowania zatargu. —o—

Nowa wojna ze szczurami Ultimatum do mieszkańców, a potem ofensywa przeciwko gryzoniom

Zgodnie z przepisami o walce z chorobami zakaźnymi u k a z a ł o się zarządzenie o odszczurzeniu miasta 24 bm. W tym celu właściciele do-

mów obowiązani będą nabyć specjalne trucie, sprowadzone przez zarząd miejski.

W związku z możliwością zatrucia się niektórych zwierząt muszą one pozostać w zamknięciu w ciągu 3 dni od wyłożenia trucizny.

Akcja wytępienia myszy i szczurów, aby być skuteczną, musi przyjąć charakter powszechny, inaczej bowiem akcja ta nie będzie miała pożądanego wyniku.

Złodziej stolicy

Zelaziska Maria (Wasilkowska 32) zameldowała, że nocy wczorajszej po uprzednim oderwaniu kłódki od piwnicy skradziono jej konfitury, wartości 50 zł.

Sprostowanie

We wczorajszym artykule pt. „Charakterystyka list wyborczych do Rady Miejskiej” wkradł się błąd. Pisząc o liście kandydatów PPS, wymieniliśmy, za miast prezesa OKR PPS. p. Marciniaka, nazwisko p. Zaorskiego, który nie jest prezesem okręgowym PPS., a sekretarzem klasowego zw. zawodowców robotników przemysła drzewnego budowlanego, cerami znego i pokrewnych.

Kino „G R Y F”
CENY OD 25 gr. szty Poc. 5.30
Wzruszający dramat życiowy
TANGO NOTTURNO
W roli gł. FOLA NEGRI

Zapowiedź programu

W następnym programie kina „P A N” DEANNA DURBIN w przebojowym filmie **PANNY NA WYDANIU**

690 robotników czasowo bez pracy

Zostały unieruchomione następujące zakłady przemysłowe: fabryka kaffi Szczupka (Poleska 13) — bez pracy 40 robotników; fabryka narzędzi rolniczych Kuklańskiego (Poleska 49) — bez pracy 45 robotników; z powodu remontu fabryka Knyszynskiego (Jurowiecka 33) — bez pracy 45 robotników; z powodu remontu kotłowni fabryka Sokola i Zylberfeniga (Pierackiego 72) — bez pracy 560 robotników.

Przyjemne z pożytecznym

Staraniem zarządu ZPOK. w Wotkowysku odbył się w drugi dzień świąt dancing, z którego czysty dochód 65 zł. przeznaczono na FON.

dr. Walewski
choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9-49.

Kino SWIAT
Ceny od 75 gr. dla młodzieży 54 gr. Ostatnie dni
Biały Murzyn
W rol. główn. PICHELSKI, WISZNIEWSKA, ORWIDOWNA

Kino „POLONIA”
CENY OD 25 groszy Poc. 5.30
Fotogeniczny dramat rodzinny w języku żydowskim
LIST DO MATKI
W roli gł. LUCIA i MISZA G E R M A N

NA KANWIE

„Obwieszczenie do obywateli”

— Powstał majster, panie przewodniku, od Wielkiego Czwartku gdzie się zabarłoby, więc tak mnie majstrowa posłała we Wielki Piątek tego szukaj i ja tego przytracim. Pod słomką, to już majster był do brzo mrognięty i strasznie się ucieszył jak mnie zobaczył.

— Wówczas wydał mi takie przykazanie żeby pobok niego stać i nalewać temu wódkie a k eliszek.

— Stawisz postoda do mnie — no tym krzeselku i będziesz mnie lewym ręką nalewał z góry, a jak pętku przeleża, to w ucho.

— Więc ma się rozumieć jak do stałem p. re razy w pysk bo krobę. P. re to s e majster sporurował ze skądś wódkę i dał sam sobie nalewał a do mnie powad.

— Skądś gdzie do sklepu i kupi pap jak jak do pakowania bo będzie obwieszczenie czyli manifest i dał mi 2 złote.

— Manifest, niech będzie manifest nie moł jenters. Kupilem co kazał oddałem temu reszty 40 groszy i wówczas on mnie powiada „sz”.
— Wiedziałem wówczas stolarski od wódk i pisze jak mnie kaze.
— Obwieszczenie do obywateli w tejności sła. Kto tylko ma życzenie i baczność nęch przychodzi do mnie Marceliego Kota na Opelskie pod pięćnasty na prost schodów na święcone. Oprócz tego podaje się do wiadomości pod kaom politycom, że zabrania się robić nieczystości i deptać w mnie w pomieszkaniu trawników, jako też że będzie prosiak i swagier Bocian, Radomia i żarcia i tronków do cholery i trochę Prose staropolskie cośnawność przyje, bo kto nie przyjdzie to w mordę Za komisara Marceli Kot stolara tamże wypłatanie krzesel.

— Więc, jaktem to, panie przewodniku, napisał wówczas stary kazał mi nie obwieszczenie powieść, na landstanie, co pod nim siedział i kazał mi nie pić wódkie raz do razu, że już nie wiedziałem, co s e z mną zrobiło i dop.ero ocauciem się razem z majstrem w Wielkie Sobote na sienniku w sionce.

— Wówczas majstrowa kazała Józka trzymać majstra i najsompierw dała majstrowi po mordzie, a później mnie podbiła te oko po dasz dzień. I odjął majster chodził markotny i ja bo się bałam, że się za dużo gość, żejdzie zara w pierwsze święto.

— No i co dalej?

— Dalej, panie wleźdo, to nawet szkoda gadać. O 6 rano w niedzielę przyszłi jakies trzej, to nawet strach było nie tylko patrzeć, ale i spoglądać. Zara ustędił i powiada: ja, że som urzędowo zaproszone i kazałi sobie wódkę dać.

— Majster się spietral i powiada do mnie cicho: „Wleć chodu”, więc uciekli. I okazało się że dobrze majster wykorkułowal bo oni majstrową potukali, prawie nerkie tej oddbil, segon ukropu wsteli w skrawki od kwiatów z oknem 4 butelki wychłsił, całe szynkie wciąbul, i 3 babki ublił.

— A jakemy z majstrem powróciło to już ich było 15 może i więcej. A e dobrze s e stało, że swagier z Radom a ze swoim kuzynem przyjeżdż.

— A co dalej się zrobiło to nie w-

Po długim okresie uspienia

Prężność przemysłowa Zagłębia

zda egzamin na wystawie w Sosnowcu

Jeśli mityny kryzys gospodarczy porzucił na ziemiach polskich duże zakłady, w różnych okolicach występujące mniej lub bardziej jasnowo, to w Zagłębiu Dąbrowskim osiągnął szczyt spustoszenia.

Symbolem krzącącym najdobitniej o żywiołowej klęsce gospodarczej, stało się Zawiercie, miasto zamarych fabryk i głodnych ludzi. Ale i inne miasta, a szczególnie osady i wsie, o których nędzy nie miał kto pisać i nie było komu zwrócić uwagi kraju na ich beznadziejny stan, nie wyglądały lepiej po przejściu niszcycielskiego iniflunu. Wiele z nich nawet znalazło się w stanie gorszym, niż Zawiercie. Tam przynajmniej szły fundusze na roboty publiczne i co dziesiąty bezrobotny coś nie coś zarobił — gdzie indziej i tego nie było. Ludzie żyli z żebrani i rozkładali się po okolicach w poszukiwaniu za chlebem.

Nie wszyscy wrócili. Wielu pozostało tam, gdzie znaleźli chwilowe możliwości życia. Ale nie wszyscy mogli wyemigrować. Szczególnie jeśli kto posiadał chałupnik, owce, nieprawdopodobnego wysiłu całego życia. Ci już pozostali przywiązani do tej bogatej, a tak nie-oddzielnej, ziemi.

Wówczas jednak tak trwał nie mogło. Inicjatywa społeczna i indywidualna, troska władz administracyjnych i samorządowych, wysiłki prywatnych osób wreszcie musiały doprowadzić do poprawy sytuacji. Fala przyływu poprawy gospodarczej światła zrobiła także swoje. Do stu procentów bezrobotnych osiedli zaczęła wstępować ulność i wiarę w odmianę losu.

Ten i ów przykładał się zaczął do nowej pracy, którą sam sobie stworzył. Potworzyły się małe warsztaty i warsztaciki rzemieślnicze. Kto pracował kiedyś w wielkiej fabryce a działo mechanicznym, ten otwierał swój zakład przy pomocy kas spółdzielczych lub kredytów państwowych. Dużo ludzi rzuciło się do handlu, tworząc liczne małe sklepiki, lub zgole kramy wędrownie.

Niektórzy znaleźli z powrotem pracę w fabrykach i kopalniach, choć tych jest bardzo niewiele. Bo chociaż produkcja — zarówno węgla, jak i wytworów przemysłowych — podniosła się w licznych bezwzględnych, chociaż zwiększyła się znacznie ilość dniówek roboczych, to jednak liczba zatrudnionych zwiększyła się tylko nieznacznie.

Wpłynęły na ten stan ulepszenia techniczne (warowała wydajność na dniełwkę i głowę) oraz zmniejszone

wym objawom upadku i zaniku znaczenia. Zagłębie przecież ma do spełnienia swoją ważką rolę w go-



Park miejski w Sosnowcu przy ul. Józefa Piłsudskiego.

świętówki. Nie została natomiast uruchomiona ponownie żadna z zamkniętych w czasie kryzysu kopalni i już zapewne nie będzie uruchomiona.

spodarcze państwowej. Zdobywca i ambimna ludność zagłębiowska, która tyle w różnych okolicznościach dała dowodów swej prężności życiowej i posiada tak bogatą i pełną

Istniejące zakłady nie wykorzystują swej całkowitej wydajności i są w stanie pokryć 5 razy takie zapotrzebowanie, jak dotychczas. Toż dla większości dalszej, h bezrobotnych górników ten warsztat pracy został zamknięty na zawsze. Dlatego muszą oni szukać innych sposobów do życia i te inne sposoby znajdują. Ze ten proces poszedł już daleko, że zamiana zawodu i nowe źródła zarobków dały już wyniki pozytywne. Świadczą o tym liczne obserwacje zjawiska: znaczne zmniejszenie się włośczogostwa ludzi w sile wieku, zmniejszenie się klientów wydradłów opieki samorządów i instytucji charytatywnych, dostatekni wygląd i jaśniejsze spojrzenie obywateli, nie mówiąc już o wzroście kont i sumy wkładek oszczędnościowych w PKO i kasach oszczędności.

Aby zapoznać społeczeństwo z zasługami przemianami oraz pozwolić na pełne wykorzystanie licznych warsztatów, a z drugiej strony umożliwić wytwórcom zaprezentowanie swego dorobku i swych możliwości szerokim rzeszom konsumentów — będziański obwód OZN organizuje wleką wystawę przemysłu, handlu i rzemiosła w Sosnowcu w dniach od 4 do 14 czerwca.

Wystawa obejmuje terytorialnie w zasadzie powiaty: będziański, olkusi, zawierciański, częstochowski i Sosnowiec, ale mogą w niej wziąć udział także te firmy, które mają swoich reprezentantów na terenie Zagłębia. Przedmiotowo zaś wystawa nie stawia żadnych ograniczeń. Można wystawić wszystko co może świadczyć o rosnącej prężności przemysłowej Zagłębia. Po to fest jeden z głównych celów wystawy.

Ludność Zagłębia musi nabrać przekonania o swojej roli, nieposiednim słownictwem w zespołach polskich oraz że wbrew chw-

chwaly tradycję w walce o potężną Polskę, nie może teraz dać się wykreślić z szeregów o tę wielkość walczących już nie na polach bitew, ale na odcinku gospodarczym. Że mieszkańcy Zagłębia budzą się z apatii, że przestają być przedmiotem a mają ambicję być przedmiotem w zachodzących zjawiskach — świadczy podjęta inicjatywa i jej bardzo żywy odzwiek w terenie.

Ten wyraz budzącego się na nowo do twórczego życia Zagłębia obserwujemy także na innych polach. Znacznego tempa nabiera życie organizacyjne, naukowe, społeczne, kulturalne i religijne. Między innymi znów znalazła się na widowni sprawa odbudowy starożytnego zamku w Będzinie i przeznaczona go na muzeum zagłębiowskie. Idea „Przebieczki” Zeromskiego, związanego z Zagłębiem tyoma więzami duchowymi, znalazła tu realizatorów. Plany wykonał prof. Szyszkobohusz. Specjalny komitet obywatelski zaczął gromadzić fundusze. Na przeszkodzie stoi ponoć konserwator wojewódzki, który sprzeciwia się odbudowie ruin. Nie bardzo chcemy w to wierzyć, bo przecież równocześnie nastąpiłoby znakom-



Kaplica w podziemiach kopalni „Saturn” w Sosnowcu.

te zakonserwowanie zabytku dawnej przeszłości, a miasto (ten osławiony Będzin) miałoby poza sławnym na całą Rzeczpospolitą ghetem żyłkowskim, atrakcyjną osobliwość, wykorzystaną we właściwy sposób. Nie mogąc zobrazować wszystkich przejawów budzącej się energii zagłębiowskich powitów, gdyż wymagaloby to specjalnej rozprawy, poprzestaję na ogólnym stwierdzeniu, że znowa pokrzyżowanej apatii szczęśliwie minęła, że Zagłębie sięga znów po należne sobie miejsce w Rzeczypospolitej i — jak wnosić można z dotychczasowych wyników — nie da się z powrotem zepchnąć do roli omentaryzka przemysłowego.

M. Sz.

Kres życia najstarszego konia wojennego

Wypchany „Krechowiak” w muzeum pułkowym

(K) Pułk ulanów krechowickich poniósł stratę niezwykłą. Padł ze starości koń, na którym śp. pułkownik Bolesław Mościcki prowadził przed 22 laty słynną szarżę pod Krechowcami.

Był to niewątpliwie najstarszy koń w polskiej kawalerii, liczył bowiem 24 lat.

Był on wła. nością pułku Mościckiego, pod którym odbył całą kampanię wojenną, a po meczeskim zwyciężeniu pułkownika pozostał nadal w pułku, gdzie mu nadano historyczne imię „Krechowiak”.

Przywilejem jego była służba wy-

łącznie dowódcy pułku ulanów krechowickich, w której przeszedł wojnę polsko-bolszewicką, a nawet odznosił rangę.

Po wojnie „Krechowiak” stał się koniem sportowym i przed 15 laty zdobył nagrodę na olimpiadzie paryskiej.

Gdy się postarzał, oszczędzano go i tylko raz na rok brał udział w parady wojskowej w rocznicę szarży krechowickiej.

W ostatnich miesiącach nie mógł już przyjmować pokarmów — karmiono go za pomocą sondy.

Gdy padł przed kilkoma dniami

„kóre jego zdjęto, aby ją wypchać i umieścić w muzeum pułkowym. Obok historycznej „Kasztanki” Marszałka Piłsudskiego, która rów-



niez wypchana stoi w Muzeum Belwederskim. „Krechowiak” będzie drugim wojennym koniem, którego stawa w ten sposób przejdzie do historii.

709 kas bezprocentowych niesie pomoc drobnemu przemysłowi

Tempo zakładania polskich kas bezprocentowych na terenie całego kraju nie słabnie i na dzień 1 kwietnia br. notujemy dalszy przyrost zarejestrowanych kas, niesących pomoc drobnemu przemysłowi.

Stan ilościowy tychże w poszczególnych województwach przedstawia się obecnie jak następuje: woj. warszawskie — 110 kas, woj. łódzkie — 56, woj. bielszostockie — 27, woj. kubelskie — 35, woj. kielec-

kie — 65, woj. krakowskie — 55, woj. śląskie — 5, woj. wileńskie — 46, woj. nowogrodzkie — 16, woj. poleskie — 15, woj. wołyńskie — 23, woj. tarnopolskie — 47, woj. stanisławowskie — 35, woj. lwowskie — 73, woj. poznańskie — 32, woj. pomorskie — 66, razem 709 kas.

W ostatnich czasach uległ znacznemu ożywieniu ruch założycielski kas bezprocentowych w województwach zachodnich: pomorskim i poznańskim.

— Tę drogę można było przebiec w ciągu dwudziestu minut. Ktożdy szł s e panowie?

— Schodzą, i płacim gwardia konnej. Jeżeli panowie mają ochotę możemy tam potoczyć. W klubie jeszcze prawie ktoś będzie. Płatni czy mieszka na pierwszym piętrze. On pow e panom, k edysmy wyszli.

W głowie Scotta preb. teta luz zlekka żalozna nuta, jakby niepokój.

— Czy panowie są kelnerami? — zapytał głos z głębi samochodu.

— Nie — rzekł Scott bez namysłu z lekkim akcentem obrzozon dymy. Tylko on jest kelnerem. To jest mój kuzyn. Ja jestem pomocnikiem płatniczego w górnych salach klubu.

— No dobrze, odpowiedział głos chłodno. — Jedź Harris! Wyciem... Motor zawarkotał nagle samochód ruszył z miejsca i zatrzymał w ekle koło na jezdnii i odjechał w kierunku mostu.

— Tym razem naprawdę brakowało — rzekł Scott oddychając głęboko. — Proszę Boga, żeby nie znaleźli, męchrych szedł stop na schodach. Chciałbym już zobaczyc pana Copparda i Annę.

Szli dalej w kierunku i Scott oglądał się ostrożnie.

Przeszli tak pod ciemnym łukiem południowego mostu kolejowego.

— Spodziewam się że wkrótce spotkamy się z Anną i panem Coppardem. Będziemy musieli skręcić w Kensington Road a zająć się że oni poszli dalej w stronę klubu „Pod Słoniem”. Taksówkierze ma się czego o ten porze spodziewać.

— Czy nie mogliśmy pójść „Pod Słoniem”? — Zbył nas tam zastal, a zbył ciekaw policjanci z samochodem? Przecież oni gotowi wzięli tam, aby się przekonać, co robimy. Poczekaj chwilkę. Jedźcie taksówką.

Scott wystąpił na jezdnię i wyciągnął ramię.

— Zajęta — rzekł Prentice.

A. D. DIVINE

POWIEŚĆ

GOSPODA NAD RZEKĄ

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

— Do d. abla — zaklął Scott wracając na chodnik. Nie było rady, trzeba było iść pieszo. Nagle taksówka podjechała do nich i stanęła ze zgrzytem hamulców. Gdy Scott obejrzał się, dobrze znany głos o smutnej intonacji, powiedział:

— Jeżeli chcesz możesz iść pieszo, ale jeżeli woliszjechać... Był to Weeks w towarzystwie Anny i Copparda.

— Chwała Bogu że jesteście wszyscy — rzekł Scott, wsiadając. — Jedziemy do domu. W każdym razie wracamy przez most Chcę wiedzieć, co się stało. Czy pozbył się taksówkarza?

— Dostał pasażera do Wimbledon. Ciekaw tylko jestem po co ludzie w takich daturach mieszają? — odpowiedział Weeks.

— Ta część świata — rzekł Scott, gdy samochód ruszył z miejsca — roi się od patroli policyjnych. Myśleliśmy że może już skończyli polowanie. Zobaczymy, gdy będziemy przejeżdżali. Są są — dodał, gdy taksówka zbliżyła się do mostu. — Stoją wytrwale. Dzień chłopcy...

Taksówka minęła stojące nieruchomo samochody policyjne. W jednym siedział policjant przy kierownicy. Kierowca drugiego przejechał się przez parapet. Reszta zoięgi była na dole, przy samej wodzie.

— Spodziewam się że zabawia tu jeszcze długo. Fawędz k erowcy, żeby nie zawiązał w okolicy zachodniej dzielnicy. Musimy, o ile możemy, zairzeć

za sobą ślady. Oni mają nieprzejmny zwyczaj się dziwić taksówkom i sprawdzaniu ich kursów.

— Jedziemy na dworzec Wiktorii. Wchodźmy: le dny w wleciem a wychodzimy drugą. Wszystko to jest ułożone. Już najwyższa pora, żeby panna Anna mogła się wyspać.

— Pora, żebyśmy się wszyscy mogli wyspać — dodał Coppard. — Mój Boże, co za noc!

ROZDZIAŁ XVII.

O CZYM MÓWIONO W „PELIKANIE”

Zmieniwszy kilkakrotnie taksówki, zlecałi właśnie z malej wyniosłości Tooley Street, gdy Scott pochylił się naprzód i rzekł:

— Anno...

— Śpi — odpowiedział Coppard, som już prawie zasypiając.

— Dobrze nie będziemy jej budzili. I tak nie wiem, jak trzymać się na nogach przez ostatnie pół godziny. Musimy pozbyć się wszystkiego, co by nas mogło zdradzić. Nawet jeżeli policja nie wykryje nas w ciągu najbliższych kilku dni, na pewno Biały Michał i jego banda narobią nam kłopotu w „Jamajce”. Dziejsiejsza noc postawiła wszystko na ostrzu noża. A gdy tylko wyniknie jakaś awantura, policja przeprowadzi rewizję lokalu. Nie możemy pozwolić, żeby cokolwiek wpadło w jej ręce. Błoczek, druty, w ogóle wszystko, co nie należy do normalnego urządzenia restauracji, musi zniknąć.

— Tak, to prawda — powiedział Prentice z uznaniem.

— Chciałbym to zrobić dziś — rzekł Scott.

— To jest zbyt niebezpieczne — powiedział z namysłem Coppard. — Nigdy nie ryzykowaliśmy wywożenia towaru po godzinie jedenastej, bo wtedy zawsze napotczy się policjant, patrolujący okolicę rzeki. Wywieźmy go o pół od szóstej albo szóstej rano, gdy platformy zaczęły kursować. Wówczas nie można.

— Jeżeli będziemy mieli szczęście, nie powinno nam nie grozić do tej pory. Chyba, że Donovan urządzi jakies najście. W każdym razie Prentice i ja będziemy spali w „Jamajce”.

— Chętnie — zgodził się Prentice.

— Dlatego Michała nie było — rzekł Coppard.

— On jest w Antwerpii, albo w drodze powrotnej do domu — powiedział Scott. — Nie wiem, czy mi nowy okręt, czy co?

— Karol Picec powiedział mi wczoraj — objaśnił Coppard — że kupił sobie od Mackensensena statek, zwany „Sligo”, nie czekając nawet na podjęcie sumy ubezpieczeniowej za „Mary Nicholls”. „Sligo” jak mi się zdaje był przeznaczony na szmcl.

— Musiało mu się spieszyc.

— Towarzystwo ubezpieczeniowe wszczęło dochodzenia, a to może potrwać miesiące. Mają podejrzenie, że coś było nie w porządku.

— Mam nadzieję, że nie posuną swoich dochodzeń zbyt daleko — rzekł Scott sucho. — Kto jechał szarą molorówką?

— Brat Nichollsa — odrzekł Coppard. — Widziałem go na chwilę przed zderzeniem. Było na niej jeszcze dwóch ludzi, oprócz niego, ale nie poznałem ich. No, ale przyjechałszy...

— Zbudź się, Anno — zawołał Scott. — Jesteśmy prawie w domu.

(d. c. n.)

Wzór gospodarki rolnej i leśnej

Liceum Krzemienieckie źródłem inicjatywy

(ch) Wielką rolę w życiu gospodarczym Wołynia odgrywa Liceum Krzemienieckie, które posiada na terenie powiatu krzemienieckiego i dubieńskiego sześć folwarków o obszarze 30.000 ha.

ku linii wzorowego oddziaływania na wieś wołyńską w sensie racjonalizacji uprawy roli i stosowania właściwych w dobre dzisiejszej kierunków gospodarki na drobnych własnościach ziemskich. Nawozowni-

ogrodnictwo stają się na poszczególne folwarkach ośrodkami pracy, która daje w sumie pokaźny efekt propagandowo - pokazowy dla doraźnych potrzeb podniesienia miejscowej kultury rolniczej wśród ludności wołyńskiej.

szłych procesów kształtowania się życia gospodarczego na Wołyniu nie może pozostać bez znaczenia.

Dlatego też nie zawsze rentowność tylko decyduje o sposobach gospodarowania w poszczególnych folwarkach Liceum. Względy polityki rolniczej ogólnie - państwowej przysługuje w tym wypadku Liceum ponad zasadę osiągnięcia najwyższego efektu pieniężnego z gospodarstwa.

Zorganizowana przez Liceum akcja wymiany słońc siewnych, oraz zapatrywanie wielu gmin w najbardziej wartościowe odmiany drzew owocowych, nabywanych przez drobnych rolników na warunkach ulgowych, ma wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarczego wsi wołyńskiej.

Wielką rolę odgrywają również w życiu gospodarczym Wołynia lasy Liceum Krzemienieckiego, położone na terenie powiatów - krzemienieckiego, dubieńskiego, zdołbunowskiego i rówieńskiego i obejmujące obszar około 40.000 ha. Przebiega roczna produkcja surowca drzewnego w latach licalnych wynosi około 160.000 metr. sześć. Nadleśnictwa Liceum zatrudniają około 4.000 robotników, którzy rekrutują się z elementu miejscowego.

Duże znaczenie mają również licencjalne zakłady przemysłu drzewnego. Obejmują one trzy tartaki - w Szydlicy, Surzupowie i we Lwowie z pełnymi komplectami obrabarek, posadzkarnią i fabryką mebli, w połączeniu ze szkołą przemysłową - przemysłową.

Najbardziej rozbudowaną placówką przemysłu drzewnego Liceum Krzemienieckiego są zakłady w Szydlicy, gdzie nawet, jako przy powstającym ośrodku przemysłowym, powstało wielkie, wzorowe osiedle robotnicze, co również dla przy-

Wiosenna toaleta „Dar Pomorza” przed nową podróżą po Bałtyku

(T) „Dar Pomorza”, który niedawno powrócił z wielkiej półrocznej podróży oświeceniowej i stoi obecnie w porcie gdyńskim rozpocznie niedługo przygotowania do nowych podróży.

W dniu 4 maja żaglowiec uda się na doroczną „wiosenną toaletę” do doku gdzie zostanie poddany czyszczeniom oraz całkowicie przemalowany.

W połowie czerwca br. statek rozpocznie krótkie kilkunastodniowe podróże oświeceniowe. Przez trzy tygodnie „Dar Pomorza” będzie pływał po wodach południowego Bałtyku. Poza tym na redzie portu gdyńskiego, gdzie żaglowiec stanie, jak w latach ubiegłych, uczniowie przejdą oświeceniową szalupę.

Pierwszą w tym roku wiośnią podróż „Dar Pomorza”, rozpocznie mniej więcej w połowie lipca. Żaglowiec - jak zawsze - z uczniami szkoły morskiej na pokładzie uda się po raz pierwszy do nowobudującego się portu litewskiego w Świętej. Następnie statek odwiedzi jezercze kolejno Libawę, Tallin i ewentualnie Helsinki.

Spór Włoch ze Szwecją o aneksję Albanii zakończony w... Gdyni strzelaniną

(KB) Omal, że nie dyplomatyczny konflikt między Włochami a Szwecją groził po sprzeczce, w jaką wpadli dwaj marynarze w Gdyni, z których jeden był Włochem, a drugi Szwedem.

Pomiędzy marynarzami doszło do sprzeczki na temat aneksji Albanii przez wojska włoskie. Szwed użył pod adresem marynarzy włoskich kilku dosadnych określeń, co z kolei wywołało silną reakcję ze strony Włochów.

Jeden z marynarzy włoskich w przystępny sposób dobił rewolwera i strzelił do Szweda. Forsin został trafiony w lewe udo i runął na ulicę. Przeraził Włoch zrzucił się do ucieczki, a rennowe Szweda przewieziono do szpitala ss. Miłosterdzia, gdzie poddano go operacji wyjęcia

kuli. Stan zdrowia ofiary tego konfliktu jest dość poważny.

Włocha, który użył broni jako argumentu w sprzeczce politycznej, detychczas nie udało się odszukać.

Jeszcze jeden proces o zabójstwo na tle wyborów łódzkich

(R) W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się wczoraj proces, mający za tło walki partyjne, związane z ostatnimi wyborami do Rady Miejskiej.

Dwaj członkowie Stronnictwa Na-

rodowego, Łódzki Stanisław i Fudala Franciszek oskarżeni są o zabójstwo Józefa Rybaka, członka P. P. S.

W dniu 18 grudnia ub. r. a więc w sam dzień wyborów do Rady Miejskiej wieczorem na ulicach Łodzi grupy członków PPS i Stronnictwa Narodowego rozdały kartki i ulotki.

W pewnej chwili pomiędzy kolporterami obu ugrupowań doszło do dyskusji, która rychło przeobraziła się w gwałtowną bójkę. Padły strzały i Rybak runął na ziemię, zalewając się krwią.

Rannego w brzuch przesłano do pobliskiej kawiarni. Lekarz stwierdził stan ciężki. Rybak przewieziony do szpitala po kilku godzinach zmarł.

Na rozprawę powołanych zostało dwudziestu kilku świadków.

Jest to już drugi proces na tym samym tle i między tymi samymi zwalczającymi się grupami. Przed tygodniem toczyła się sprawa przeciw 2 endekom o zabójstwo pepe-sowca Szmelca, zakończona wyrokiem uniewinnającym.

Kamienicznik i jego dozorczyńni Seria oszustw bogacza sosnowieckiego

W sferach kupieckich Sosnowca sensacja wywołują procesy kupca i właściciela domu Łaska Kołatacz, który uprawiał liczne machinacje. Wyzykiwał on m. in. dozorczyńnię swego domu, nie płacąc jej w ogóle

pensji, a gdy sąd zasądził na jej rzecz kilkaset złotych, Kołatacz postanowił nie dopuścić do sfinalizowania tej kwoty z płaconego mu przez lokatorów komornego.

Wzwanego do sądu miał chętność zeznać pod przysięgą, że jedyny lokator jego domu, który płacił czynsz, wyprowadził się już.

Obecnie Kołatacz stanął przed sądem i został skazany na rok więzienia.

Jest on znany z afery defraudacyjnej na sumę kilkuset tysięcy złotych, której przyczyną była osławiona „Kołataczowa”.



Kościół i liceum w Krzemieńcu.

Działalność gospodarcza folwarków Liceum Krzemienieckiego nastawiona jest w pierwszym rzędzie

ctwo, hodowla bydła zarodowego opasów i owiec (karakulów Kcaline), chmielarstwo, racjonalne łaskarstwo

Okulista -- główną sprężyną afery przemytniczo-dewizowej

(R) Łódź ma nową sensację kryminalną, w którą wmiata się jest: radny miejski z grupy syjonistów, lekarz - okulista dr Krausz.

Władze skarbowe od dawna poinformowane były o istnieniu szarej przemytniczej w Łodzi, która trudniła się przemytem dewiz do Palestyny. Jednak obserwacje nie dawały początkowo rezultatu. Wreszcie afera wykryta.

Szara przemytnicza operowała niezwykle sprawnie i ostrożnie. Żydzi łódzcy, którzy zamierzali przelać dewizy do Palestyny, wskutek ograniczeń dewizowych, stosowanych przez Polskę, a i wszystkie sąsiednie państwa, składali pieniądze w „wierno ręce” pewnej osoby, jak stwierdzano wysoko postawionej.

Osoba ta z kolei wyczekała pieniądze przywódcy przemytników, a ten przez zieloną granicę dostawał się z gotówką do Gdańska, gdzie już swobodnie przez różne banki oficjalnie przysyłał pieniądze do Palestyny.

Przewóz pieniędzy do Gdańska odbywał się przeważnie w nocy. Władze skarbowe wykryły, że o wą wysoko postawioną osobistością jest dr Krausz, posiadający własną lecznicę przy ul. Piotrkowskiej.

Zatrzymano go i po pierwiastkowym dochodzeniu zwolniono za kau-

cja 2.000 zł.

W toku dochodzenia policja ujęła przemytnika dewiz, stojącego na ul. Sięckich dr Krausza.

Okazał się nim znany dobrze policji niejaki Szolman Zahariasz, występujący pod różnymi nazwiskami.

Stary wagon kolejowy a nie willa siedzibą oszusta, specjalisty od mebli

(KB) W jednym ze składów mebli przy Welnianym Rynku w Bydgoszczy pojawił się niejaki Kuberski, z zawodu drukarz, z zamiarem nabycia mebli.

Właścicielowi magazynu oświadczył, że na peryferii miasta posiada parcelę z małą willą. Kupiec nabrał zaufania do klienta i sprzedał w końcu Kuberskiemu meble na sumę 350 zł, przy czym ustalono zapłatę gotówką 50 zł, a resztę w czekach.

Po dokonaniu transakcji firma dostarczyła meble. Jak wielkie jednak

było zdziwienie woźnicy, gdy spostrzegli, że „mieszkanie” Kuberskiego stanowiło nie małą willę, lecz stary nieczytelny już wagon kolejowy.

Po kilku dniach Kuberski ponownie zjawił się w składzie mebli przy Welnianym Rynku i zakupił tym razem meble na sumę około 500 zł.

Występując z wielkim tupetem oświadczył, że za meble zapłaci gotówką, ponieważ otrzymał od pewnego proboszcza większy kapitał na założenie drukarni, przeznaczony wyłącznie na drukowanie książek do nabożeństwa.

Po dostarczeniu mebli okazało się, że Kuberski nie miał pieniędzy, a z zapłatą mebli zwłekał z dnia na dzień. Tak samo i weksle przez niego wystawione za nabycie pierwszych mebli poszły do protestu.

Kuberski zamierzał jeszcze nabrać stolarzy. Dziwnym trafem ten sam woźnica, który dostarczył mu swego czasu meble z magazynu przy Welnianym Rynku otrzymał także od pewnego stolarza przy ul. Dworcowej polecenie zawiezienia mebli do „willi” Kuberskiego. Woźnica zauważył przy tym, że w willi - wagonie

Kuberskiego nie było mebli, jakie swego czasu otrzymał.

Powiadomiony o tym kupiec zwrócił się do policji, która stwierdziła, że część mebli sprzedana została za bezcen w antykwariatach przez Kuberskiego.

Sprytnego oszusta aresztowano a właściciele antykwariatów połącznieli zostaną do odpowiedzialności za paserstwo.

Dziewczynka z połową dłoni uciętą podczas zabawy przez brata

(E) W Mogilnie, u robotnika Gwileckiego bawiło się dwójka dzieci sielkierą. Dziewczynka podsypywała bratu ptasiek pod sielkierę i wysunę-

ła rękę tak daleko, że chłopiec odciął jej całą dłoń. Dziewczynkę odwieziono do szpitala, gdzie nalechmiast amputowano rękę.

Ucieczka przemysłowca z Bogumina przed niemieckim obozem koncentracyjnym

W sferach towarzyskich Górnego Śląska poruszenie wywołała wiadomość o ucieczce z Niemiec znanego przemysłowca Alberta Hahna.

Mieszkał on wraz z żoną w Berlinie i zamierzał udać się do Ameryki Północnej, gdzie ma własną posiadłość. Po zajęciu Sudetów Hahnowi i jego żonie odebrano paszporty, groząc osadzeniem w obozie koncentracyjnym, gdyby utworzyli w Polsce oddzielną spółkę dla Zakładów w Boguminie.

Hahn bowiem jest właścicielem wielkich zakładów w Polsce, mianowicie fabryki rur w Boguminie oraz stalowni i huty.

Jak się obecnie okazuje Hahn zdolał zmylić czujność władz niemieckich i zbliżyć do Londynu, skąd na razie będzie mógł kierować swym przedsiębiorstwem, zantm po wypo-

zycy nie wróci do Bogumina.

Pomieważ zarząd przedsiębiorstwa znajdował się do tej pory za granicą, utworzono na pewien czas zarząd przymusowy, na czele którego stanął inż. Czub.

Amatorzy cudzego masła schwytani po włamaniu do sklepu spożywczego

(WN) Do sklepu Małopolskiego Związku Mleczarskiego we Lwowie przy ul. Kadeckiej 3 dokonano włamania, przy czym skradzione zostały artykuły spożywcze wartości przeszło 1.500 zł.

Rabusie po wycięciu otworu w roletcie, włamali się do sklepu i skradli 4 worki masła i innych specjal-

Po wyjściu ze sklepu, jeden worek zawierający około 50 kg masła, ukryli na przyległej niezabudowanej parceli pod śmieciem, a tym, że zabrał go następnego dnia, a z dal-

szymi trzema workami delikatnie ruszyli w drogę do domu.

Znalazszy się na ulicy, spotkali stróża nocnego Borusa, na widok którego porzucili swe worki z luparą, a sami zbiegli, przy czym dwaj z nich zgubili swoje kapelusze.

Na drugi dzień ci sami włamywacze udali się na miejsce gdzie ukryli worek z masłem. Worek ten okazał się za ciężki, więc postanowili zabrać go pod osłoną nocy. Po pożegnaniu się z kamratem opryszek wrócił na to miejsce, aby na własną rękę zabrać bodaj część skradzionego masła. Lecz miał pecha, gdyż spłoszony przez stróża Borusa, dostał się w ręce posterunkowego.

Był to Michał Mariasz, który wskazał miejsce, gdzie było ukryte masło i wydał Michała Dumę jako towarzysza wyprawy złodziejskiej. Niebawem aresztowano Dumę, który wydał dalszych swych spółników, Copucha i Swyszcza.

Teraz cała czwórka wykrepsie się, jak może, przed sądem lwowskim.

Napad „króla włamywaczy” na policjanta

(Lb.) Policja w Stanisławowie otrzymała wiadomość, że dokonano zamachu na będącego w służbie posterunkowego Pocholca.

Natchnął się on w śródmieściu na znanego przestępcę zwanego „królem włamywaczy” Władysława Niedziałkowskiego w towarzystwie drugiego niebezpiecznego przestępcy.

W czasie legitymowania obu osobników w pobliskiej bramie, przestępcy rzucili się na policjanta, przy-

czym Niedziałkowski usiłował wydrzeć mu rewolwer, a następnie rzucił się na niego, dusząc go.

Policjant po stoczeniu zaciętej walki zdobył w pewnej chwili dobyty rewolwer, z którego strzelił trzykrotnie. Kule chybiły. Przestępcy zdołali zbiec.

W czasie pościgu Niedziałkowski został aresztowany, nieco później zatrzymano również jego towarzy-

Prawdziwy film z życia nowoczesnej włościanki rozmiłowanego w awanturnych przygodach

(Dz) Ofiara filmów, osnutych na tle awanturnych przygód, 17-letni chłopak Kazimierz Saba opowiadał się przed sądem lwowskim ze swojego krótkiego, a tak już bajnego życia.

Młody ten chłopak, będąc zwolennikiem awanturnych filmów, od wczesnego dzieciństwa zwracał skłonności do naśladowania bohaterów filmowych.

Zeznał to jego ojciec, odpowiadając na pytanie biegłego - psychiatry o zainteresowania młodego Saby. Ojciec stwierdził, że syn jego pasjonował się filmami wojennymi, przedstawiającymi walki i najbardziej awanturne przygody. Pod wpływem tych filmów pragnął poświęcić się karierze marynarskiej, lub lotniczej.

Z domu uciekał kilkakrotnie. Zawsze okradł przed tym ojca z gotówką, dobierając sobie jakiegoś wy-

próbowanego kompana i wędrował w świat, chociaż przeważnie zaraz na pierwszym etapie takiej wędrow-

Lodowata kąpiel

Korzystając z wakacji wielkonoceńnych, grupa uczennic jednej ze szkół w Augustowie wybrała się nad jezioro Krechowickie, aby pośiłażyć się na zamrażającym jeziorze.

Bronisława Bandalówna oddała się od brzoju około 250 m. Skruszały lód załamał się i dziewczyna wpadła do wody.

Dzięki umiejętności pływania Bandalówna zdołała utrzymać się na powierzchni, aż przybyła pomoc z Augustowa, która dziewczynę wyciągnęła z wody po blisko pół godzinie trwającej lodowatej kąpiele.

ki był przytrzymany przez policję i odprowadzany do domu rodzicielskiego.

Tak się też stało i w ostatnim wypadku, za który Saba odpowiada obecnie przed sądem.

Ukradł on ojeń 1.500 zł i dobrawszy sobie 19-letniego Wacława Erbesa, uciekł z nim do Warszawy, gdzie ich zatrzymano.

Saba przez dłuższy czas cierpiał na epilepsję, a były nawet takie okresy, że ataki epileptyczne miał codziennie i po kilka razy dziennie. Były też okresy, że ujął się nałogowo i z zamiłowaniem uprawiał wólcęgostwo. Jak stwierdził biegły, Saba przeżywa charakterystyczne dla okresu jego lat, pragnienie zniżania otczenia.

Rozprawę odroczone, gdyż biegły psychiatry zażądał 2 tygodni w celu dokładnego zbadania młodego Saby.